Nr 92. Kraków 22 Kwietnia — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 21 kwietnia.

Stronnictwu liberalnemu we Francyi na prawdę się nieszczęści w grze parlamentarnej. Nie dość, że żadnego ze swych życzeń nie udało mu się do adresu wprowadzić, niedość że jeden z komisarzy rządowych nazwał całą dyskusyę prostą wystawą rozmaitych zdań i opinii, niedość, że postępowanie rządu i większości z opozycyą było takie, iż jeden z członków tej ostatniej oświadczył z gorzką ironią, jakoby w najważniejszych przedmiotach rozprawy wydawały mu się tylko igraszką na zabicie czasu *(passetemps)*; ale co gorsza, deputacya Ciała prawodawczego usłyszała z ust Cesarza w odpowiedzi na adres wyrazy, które aż nadto dowodzą, że stanowisko zajęte przez ministrów i większość ministeryalną w obec opozycyi, nie było wcale parlamentarnem tylko lub w części dowolnem, lecz z góry wskazanem i zupełnie odpowiedniem kierunkowi, jakim rząd w sprawie wolności iść zamierzył.

W obec ruchu wyborczego, odgłosu trybuny i prasy, Francya czuje się wolną: powiedział Cesarz; to też miasto chcieć obalić drzewo, co tak dobre przyniosło owoce, pracujące masy, klasy posiadające, ludzie co pamiętają, ci co rozumieją i czytają, lękają się więcej jeszcze nadużycia wolności aniżeli nadużycia władzy. *Sapienti sat*: powinnaby sobie powiedzieć opozycya. Kto posiada takie wybory powszechne jak Francya, kto posiada taki parlament jak Ciało prawodawcze i taką wolność prasy, jak dzienniki francuskie, ten czuć się wolnym powinien, pomimo wpływu rządowego na te wybory, pomimo braku inicyatywy w parlamencie i pomimo systematu zastrzeżeń prawa wyjątkowego dla prasy. Czuje się też Francya wolną, jeżeli istotnie masy robotnicze, jeżeli klasa właścicieli i wszyscy ludzie myślący, a zatem cała Francya, obawiają się nadużycia wolności. Można się bowiem obawiać nadużycia tego tytko, co się ma.

Ma więc Francya wolność, skoro się obawia jej nadużycia, i to bardziej, aniżeli nadużycia władzy, o której posiadaniu wątpić nie może. My naturalnie, mając w sąsiedniem państwie okropny a tak dla nas bolesny przykład nadużycia władzy, i patrząc, dokąd ono kraj doprowadzić może, musimy mieć inne pod tym względem wyobrażenia. Zresztą, lubo pojmujemy obawę nadużycia wolności czyli swawoli, jednakowoż nie bardzo rozumiemy, dla czegoby Francya jednych nadużyć więcej niż drugich lękać się miała. Wszak ludzie we Francyi, co pamiętają, i czytają wiedzą doskonale, że każde nadużycie, czy wolności czy władzy, prowadzi zawsze do tego samego rezultatu, to jest do arbitralności czyli do despotyzmu. Ale to rzecz opozycyi francuskiej, aby unikała nadużycia wolności, której Francya najwięcej się lęka.

Nam by się zdawało, że wybory powszechne, prawo mówienia i pisania, nie dają jeszcze wolności, że społeczność używać ich dopiero może swobodnie, gdy jej samorząd zapewni podstawę. Bo zresztą, owe swobody wtedy dopiero są zupełnemi, rzeczywistemi a nie pozornemi, gdy im autonomia gminna zapewnia rozwój, a oraz od nadużyć ochrania. Samorząd, jak jest źródłem wolności, tak też jest oraz jej hamulcem. Inaczej, jakeśmy to nieraz wykazywali, swobody te muszą być ograniczone, i stać się powolnem w ręku rządu narzędziem, aby nie popadły w swawolne ręce. Takie zapewne znaczenie mają słowa odpowiedzi cesarskiej na adres. I dla tego, zanim pójdą w zapomnienie wszystkie odrzucone przez większość Ciała prawodawczego w dyskusyi adresowej poprawki, chcielibyśmy zapisać jedną, która się do powyższych naszych przekonań odnosi. Mówimy o poprawce, która miała na celu powiększenie władzy głowy rodziny. Nie uzyskała ona za sobą większości, a nawet i opozycya przeciw niej stanęła. I nie mogło być inaczej, skoro przerzucono ją na pole prawa sukcesyi, to jest podejrzywano o chęć powrotu do majoratów. Wywołało to od razu tak żarliwą dyskusyę, jak się spodziewać można było, że ją wywoła uderzenie na zasadę równości tak drogą dla każdego Francuza. Przyszło też do wyznania opozycyi, że przekłada równość przymusową nad nierówność na wolności opartą. Lecz była to podobno dyskusya *de lana caprina*. Majoraty są instytucyą, która z dzisiejszą społecznością pogodzić się nie da, zakładanie ich byłoby bezsilnem usiłowaniem powrotu do zniknęgo układu społecznego, ani też nie chcemy sądzić, aby poprawka rzeczona miała mieć taką dążność. Przeciwnie, chętnie widzielibyśmy w niej myśl przyszłości, a zastosowanie jej upatrywalibyśmy w gminie i w prawie wyborczem. Od lat już wielu w dzienniku naszym staramy się to w tej, to w owej okoliczności dowodzić, że jak gmina jest jedyną podstawą samorządu, tak żywioł rodzinny powinien być podstawą gminy. Wybory gminne przez głowy rodzin wykonywane uważalibyśmy za prawdziwą podstawę nowej społeczności, podstawę, która nie sprzeciwia się równości a zapewnia wolność społeczną, na naturalnych opierając ją wpływach. Po raz pierwszy myśl tę naszą zdawało nam się widzieć przybraną w ciało w owej poprawce, a jakkolwiek przepadła, nie tracimy nadziei, że w końcu wybory na podstawie rodzin oparte staną się prawdziwym wyrazem społeczności demokratycznej w zwierzchnictwie ludowem źródło władzy uznającej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z powiatu **Dębickiego** 20 kwietnia.

(J. G.) Wyczytałem w dziennikach wiadomość półurzędowej litografowanej *General-Correspondenz*, jakoby już dla tego samego ogólne narzekanie na nędzę i niedostatek w Galicyi było wątpliwe i charakterystyczne, że przy płaceniu podatków za 1szy kwartał b. r. w powiecie tutejszym na należytość 9,856 złr. 25 c. wynoszącą, wpłacono 14,847 złr. 94 c., a więc blisko o 5,000 złr. więcej, niż należytość wynosiła, co ma stanowić niezaprzeczony dowód zamożności jego, i ma się rozumieć całego kraju mieszkańców.

Jako współkontrybuent, zamieszkały w tym powiecie, i świadomy rzeczy, czuję się obowiązanym wyprowadzić z błędu szanowną naszą opiekunkę *General-Correspondenz*, i sprostować jej zdanie co do powyż. ogłoszonego zjawiska.

Naprzód, zdaje się być niewiadomem szanownej *General-Correspondenz*, że od tutejszych mniejszych posiadaczy gruntów i domów, to jest chłopów, żądane i niszczane są podatki oddawna w dwóch półrocznych ratach, z których pierwsza za ten rok administracyjny przypadła w miesiącu marcu, a wykazany przez *General-Correspondenz* rezultat dowodzi, że nie tylko kontrybuenci rustykalni nienadpłacili według jej twierdzenia około 5,000 złr. lecz przeciwnie, czego dawniej nie bywało, pozostali w zaległości 4864 złr. 56 c.— Czyli zaś taki porządek płacenia podatków dla skrócenia manipulacyi kasowej i z przyzwoleniem płacących zaprowadzono? i czyli to zysk lub stratę dla ostatnich przynosi? jako nieuprawniony do tego od interesantów rozbierać tutaj nie mogę. To tylko w interesie prawdy nadmienić muszę, iż tutejsi włościanie, nieświadomi przepisów rządowych, (czytać nie umiejąc) nie wiedzą o tem wcale, że im przysłuża wolność składania podatków kwartalnemi ratami: bo, gdy w mojej gminie oświadczyłem, iż obecnie na jeden tylko kwartał dozwolonym został pobór nadzwyczajnych dodatków według zeszłorocznej należytości, i tylko kwartalnie podatki składać mogą, odpowiedzieli, że im o tem w urzędzie przy wręczenin tabel płatniczych nie mówiono, a więc, że obawiając się tak dotkliwej w skutkach egzekucyi wojskowej, muszą się sposobem dawniejszym o połowę zeszłorocznego podatku z dodatkami postarać. A że wpłaty tak znacznej sumy, bez użycia choćby jednego żołnierza, lub sekwestracyi politycznej nastąpić mogły, ten tylko dziwić się nie będzie, kto miał nieszczęście doświadczyć, ile te środki ubogiego kosztują rolnika.

Tym sposobem, jak sądzę, zniknie zapewne iluzya szanownej *General-Correspondenz* o naszym dobrobycie, a gdyby chciała rzetelnie przysłużyć się sprawie publicznej, i zamiast wnioski swoje opierać na wykazach kasowych, przypatrzyła się z bliska sposobowi zarabiania na te niby nadpłacone podatki, dla których biedni włościanie od północka prawie oblegali u mnie dworskie budynki, aby pozyskać pierwszeństwo do młocki zboża, które zamiast korzystniej młócić na maszynie, dla nastręczenia potrzebnym zarobku, cepami wymłócić musiałem; gdyby wiedziała, jak nie jeden włościanin prawie ostatnią ćwierć zboża posiadanego, a potrzebnego do wyżywienia swej familii, dźwigał na barkach do najbliższego miasteczka, aby je za bezcen strwonić dla pozbycia się ciążącego podatku; gdyby się przekonała, jak nie jeden biedak, ogołocony z wszelkich środków nabycia pieniędzy, sprzedaje naprzód również niezamożnemu dworowi lub izraelicie przyszłą pracę swoją, niewiedząc, czyli mu Bóg zdrowia do jej wykonania użyczy; gdyby zajrzała do walącej się chaty, której właściciel żałuje sobie licbej posolić strawy, aby oszczędzić na opłacenie podatku 2 złr. 21 c. od chałupy; gdyby się przekonała (byle nie z niemych wykazów kasowych), jak niektóre familie posługują się jedną parą butów, a dzieci ich przez całą zimę boso i prawie nago przetrwać muszą; gdyby widziała z małemi wyjątkami owe licho poszyte i prawie walące się budy na mieszkania, a barłóg na pościel dla ludzi służące; gdyby się wreszcie przypatrzyła, ilu to rolników rozdawać musi grunta i łąki swoje za lichwę od wypożyczonych pieniędzy na opędzenie najgwałtowniejszych wydatków: o! natenczas zapewne inne powzięłaby wyobrażenie o bycie materyalnym podupadłego kraju naszego. A jeżeli już to wszystko nie ma być niewątpliwą cechą niedostatku i nędzy, to niechby nas przynajmniej poinformowała, w jakim się kształcie takowe przedstawiać powinny.

O przyczynach tak smutnego stanu, który tu wiernie jest naszkicowanym, a któremu znaczna większość w Galicyi ulega, zapewne zdolniejsze od mojego pióro w swoim czasie i miejscu szanowną *General-Correspondenz* (jeżeli tego zażąda) objaśnić nie zaniedba.

Wiedeń 20 kwietnia.

— r. Rząd zamyśla o zniesieniu na Węgrzech tak zwanego prowizoryum. Pierwszym krokiem zapowiadającym tę, zmianę nastąpić mającą, jest ogłoszone w urzędowej części *Wiedeńskiej Gazety* uwolnienie fm. hr. Coroniniego z posady głównie dowodzącego na Węgrzech i zamianowanie w jego miejsce ks. Fryderyka Liechtensteina. Fm. Coronini objął był dowództwo na Węgrzech po jenerale Benedeku w chwili zaprowadzenia prowizoryum i był reprezentantem rządów na pół wojskowych, jakie z owem prowizoryum nastały w tym kraju. O ile stan ten teraz albo w najbliższym czasie będzie zmieniony, jeszcze stanowczo nie rozstrzygnięto. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że ustanie sądownictwo wojskowe nad osobami cywilnemi, bo audytoryaty odebrały rozkaz ograniczenia od 1go maja swych czynności na wypadki, które według zwykłych ustaw należą pod sądy wojskowe. Również i prasa ma przejść pod sądy cywilne; ale nic nie postanowiono jeszcze względem tego, kiedy zniesione albo zmienione zostaną zaprowadzone w jesieni 1861 r. urządzenia znoszące autonomią zarządu kraju, autonomią Komitatów i municypiów. Nad tym punktem odbywają się właśnie narady w ministeryum, w których ma udział bawiący teraz w Wiedniu namiestnik węgierski fmp. hr. Palffy, a z czem są także w związku pojednawcze oświadczenia obu przewódców sejmu z r. 1861 pp. Deaka i Thissy, ogłoszone w dziennikach *Naplo* i *Hon*. Rząd ma usunąć pierwsze tamy celem ułatwienia nieco swobodniejszego ruchu, aby potem nastąpić mogły ze strony węgierskiej kroki w sprawie załatwienia sporu w tym duchu i kierunku, w jakim je rozpoczęli Deak i Thissa.

Z Nicei donoszą, że stan Carewicza następcy tronu nie pozostawia żadnej nadziei. Dziś odjechał do Nicei pospiesznym pociągiem tutejszy profesor Dr Oppolzer wezwany do rady lekarskiej; w poniedziałek przejeżdżał przez Wiedeń wezwany także do takiej rady Dr Kreysser, hydropata z Moskwy.

Wiadomość podana przez jeden z tutejszych dzienników, że grecki król Jerzy pojedzie do Nicei dla zaręczenia się z córką W. Ks. Konstantego, nie jest prawdziwą; a przynajmniej nic nie wiedzą o tem ostatnie depesze z Aten nadeszłe.

Wrocław 20 kwietnia.

† W tutejszym świecie politycznym nie zaszło podczas świąt nic takiego, coby na szczególną zasługiwało uwagę. Dzienniki berlińskie, które wyszły po świętach, zapełnione są w większej części zagranicznemi wiadomościami, między któremi amerykańskie stoją co do ważności swej w pierwszym rzędzie. Ostatnia część obrad francuskiego Ciała prawodawczego nad adresem nadeszła równocześnie z odpowiedzią Cesarza na takowy. Charakterystyczny ten epizod dzisiejszego parlamentaryzmu francuskiego zajmował dość silnie od początku do końca i tutejszą prasę. Mniejsza o to, że wszystkie poprawki opozycyi zostały odrzucone. Nikt się innego rezultatu nie spodziewał. Głównym celem było wyrzec z publicznej trybuny przed Francyą i Europą to czego dziś z żadnego innego miejsca we Francyi wyrzec nie można. Cel ten został osiągnięty. Z jakiem wrażeniem i skutkiem w Europie? to poznać z jej prasy. Z jakiem wrażeniem i skutkiem we Francyi? tego nie wiemy; nie wiemy, po której stronie stoi naród, po stronie mniejszości, czy po stronie większości? To pewna, że opozycya nie przemawiałaby tak śmiało i stanowczo, gdyby nie czuła nikogo poza sobą. Zaręczenia p. Rouhera równoważą się z zaręczeniami p. Favre. Nie jest to już walka na gołe słowa i czcze frazesy, lecz walka moralnych i materyalnych potęg, stojących widocznie poza temi słowami. Pan Thiers pośród nich jest tylko jakby zabłąkanym upiorem z drugiego świata. PP. Ollivier i Rouher mieli łatwą walkę przeciwko strupieszałym zasadom jego polityki zagranicznej. Wielki pisarz i mąż stanu bredził jak żak o zasadzie narodowości. Godniej było pójść za przykładem Guizota i zamknąć się w skorupie wyobrażeń, na których się swego czasu po trzykroć zbankrutowało. Próżny starzec, dawał całemu światu nauki, sam w końcu żadnej dla siebie samego nie znalazł, którąby go przed śmiesznością była osłoniła. Oto kilka zdań opinii zagranicznej o zamkniętym właśnie epizodzie obrad adresowych w parlamencie francuskim.

Do kwestyj stojących na porządku dziennym tutejszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej żadna nowa w ciągu świąt nie przybyła. Konflikt tylko, wynikły pomiędzy Prusami i Austryą z powodu zajęcia przez pierwsze portu Kiel, więcej się jeszcze zaostrzył. Austrya posyła parę wojennych okrętów floty swojej pozostałej na morzu północnem w Geestemünde na stacyą w porcie Kiel, co oczywiście jest demonstracyą, chociaż, jako współposiadaczka, Austrya ma zupełnie takie prawo jak Prusy posługiwać się portami szlezwicko-holsztyńskiemi. Rozumie się, że Prusy sprzeciwiać się temu nie będą; ale obecność okrętów austryackich bynajmniej ich też ambarasować nie będzie w pracach podjętych około wzmocnienia i urządzenia rzeczonego portu. Zapewne Austrya przeszkadzać temu nie będzie. Pogłoska o jej zamiarze powiększenia lądowego wojska swego w Księstwach jest niezawodnie mylną. Miejscem zbrojnego starcia się, gdyby do niego przyjść miało, zapewneby nie były Księstwa nadelbiańskie. Nie myślą dotychczas o tem ani w Berlinie ani w Wiedniu. Honór państwowy stał się dziś wszędzie mniej drażliwym. Wzgląd na zagrożone straty materyalne silniej wpływa na postanowienia rządów.

We wtorek odbyła się w Berlinie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik mający się wystawić na cześć armii, która walczyła w Danii. Król z całą rodziną królewską byli uroczystości tej obecni. Pomnik stać będzie na wielkim placu, położonym za bramą brandenburską pomiędzy pałacem hr. Raczyńskiego a zakładem Krolla i Thiergarten. Reprezentantem Austryi przy tej uroczystości był książę Schwarzenberg. Wczoraj książę Fryderyk Karol udał się z liczną świtą wojskowych do Księstw, aby być obecnym położeniu kamieni węgielnych pod pomniki mające stanąć na szańcach dypelskich i na wyspie Alsen.

Cesarz rosyjski był dziś w południe spodziewany w Berlinie, zkąd bez zatrzymania się miał jechać do Nicei. Królowa pruska wyjechała już wczoraj do Koblenc i Baden-Baden. Do Nicei udała się także królowa duńska z córką, narzeczoną następcy tronu rosyjskiego, złożonego śmiertelną chorobą, główną przyczyną tych podróży.

Paryż 18 kwietnia.

? Odpowiedź Cesarza dana deputacyi Ciała prawodawczego, której tekst przyniosły wam wczorajsze dzienniki wieczorne, nie jest bez pewnego znaczenia, bo jest pod pewnym względem prawie kategoryczną. Cesarz, biorąc opinię większości Izby za opinię całego kraju i opierając się na niej, powiada, że kraj woli w ostatnim razie znosić nadużycia władzy, niżeli narazić się na nadużycia wolności — a oświadczywszy przytem, że podstawa budowy swobód społecznych i politycznych jest zanadto obszerną, ażeby się mogła tak prędko wznieść do tej wysokości, w której potrzeba ją będzie ukoronować, z widoczną ironią przymawia opozycyi, że, zabawiwszy się do woli w wzniosłych krainach teoryi, mogłaby teraz zstąpić na niskie pole praktyki i zająć się przedłożonemi sobie wnioskami do praw, rzeczywiście potrzebnych i pożytecznych. Tak zrozumiana ta odpowiedź — zaledwie potrzebuję o tem zapewniać — sprawiła tu przykre wrażenie. Przyznanie się względne do nadużyć, ironiczne wspomnienie o bezsilności opozycyi, a wreszcie zakończenie kategorycznem oświadczeniem, że czas wolności politycznych nietylko jeszcze nie przyszedł, ale nawet prawdopodobnie nigdy nie przyjdzie, — wszystko to są rzeczy, których jeszcze tu nie słyszano w tej formie, a przeto w narodzie (który o sobie rozumie, że wolność polityczną wynalazł i już przed wiekiem był do niej dojrzałym) musiały one obudzić nietylko niezadowolenie, ale prócz tego jeszcze i to niezmiernie przykre uczucie, jakiego się zwykle doświadcza na widok przeciwności niezasłużonej a nie do odwrócenia. A uczucie to musiało się tem pewniej obudzić, ile że w odpowiedzi Cesarza widać zarazem świadomość tej siły, tej, że tak powiem, przemocy, która może sobie śmiało lekceważyć swych przeciwników, bo wié, że lubo rosną i jeszcze znaczniej wyrosną, przecież w obecnym stanie rzeczy, przy tak bardzo krzyżujących się z sobą prądach dążności stronniczych, do rzeczywiście niebezpiecznej potęgi wyrosnąć nie mogą. Nie mogą oni nawet dziś swego nieukontentowania głośno objawić. Juliusz Favre nie przyłączył się do deputacyi adresowej; dzienniki opozycyjne przecedziły po kilka kwaśnych frazesów przez zęby — i na tem się cały ten objaw nieukontentowania zakończył...

Sfery rządowe nie mogą się jeszcze do dziś dnia uspokoić po mowie Thiersa. Jest to przywilejem ludzi, łączących znakomite talenta ze zdo-

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

LVII.

El niño de Atocha.

Jechaliśmy tą ścieżką z pięć mil, ale ostatni kieliszek katalanu tak mi jakoś zamglił głowę, że nie bardzo potrafiłbym opisać tę drogę. Przypominam sobie tylko, że jechaliśmy okolicą całkiem bezludną, że droga szła przez lasy i zarośla i łamała się w najrozmaitsze zygzaki pomiędzy wzgórzami i skałami.

— Musi już być niedaleko, — odezwał się mój towarzysz, gdyśmy zjeżdżali z nadzwyczaj stromego pagórka,— a dobrzeby i to było, bo oto widzę nadciąga czarna chmura i zdaje się, że będzie burza.

Zaledwie tych słów domówił, gdy chmurę rozdarły tysiące płomienistych języków, burza zaczęła się srożyć, i ogarnęła nas ciemność, jak gdyby noc nas zaskoczyła.

Jechaliśmy dalej, gdy wtem koń mój, idąc przodem zatrzymał się nagle.

— Naprzód! naprzód! wołał Taplin.

— Ale owszem, w tył, na miłość boską!— zawołałem, ujrzawszy przy świetle błyskawic okropną przepaść pod stopami, w którą bylibyśmy niezawodnie wpadli, gdyby nie instynkt naszych koni.

Cofnęliśmy się więc, i zwróciliśmy się na prawo, w las.

Burza wzmagała się coraz bardziej. Deszcz lał jak z cebra; grzmoty i błyskawice ponawiały się co chwila; ciemno było, że wykol oko.

Zbłąkani, nie wiedząc gdzie jesteśmy, zaczęliśmy już rozpaczać, że nie odszukamy drogi, gdy wtem usłyszeliśmy szczekanie psa. Na ten głos, konie same zwróciły się w stronę, skąd dolatywało szczekanie. Mgła nieco rozrzedła i wtedy ujrzeliśmy się znów nad brzegiem tej samej przepaści, która jednak w tem miejscu nie była tak głęboka. Popod wzgórzem, z któregośmy się właśnie spuszczali rosła kępa drzew, a po ich liściach igrały promienie słońca, gdy burza ustała nagle i nocne ciemności przeszły bezpośrednio w świetny blask słoneczny.

Upatrywaliśmy którędy możnaby zjechać na dół, a wtem usłyszeliśmy wołanie:

— *Caballeros, bajan por aca!* (Panowie zjedźcie tędy!)

Obejrzeliśmy się do koła i spostrzegliśmy czerwony dach w kierunku, skąd głos pochodził, ale nie mogliśmy dojrzeć nikogo.

Tymczasem wołanie ozwało się powtórnie, a ostatnie wyrazy: *por aca, por aca!* powtórzyły inne głosy, podobne do łagodnego echa. Były to wyraźnie głosy kobiece.

Wtedy poczęliśmy patrzeć uważniej, i przy pomocy rąk, z których porobiliśmy sobie daszki po nad oczyma, dojrzeliśmy nareszcie w dole jakichś przedmiotów, które się poruszały tu i owdzie: były to suknie kobiece. W tej chwili wyskoczył z gęstwiny pies, który przybiegłszy do nas, począł się nam łasić i wyskakiwać z oznakami radości. Na jego widok i w nas nie mniejsza radość wstąpiła, był to bowiem znajomy nasz, pies świętego Bernarda.

Za jego tedy przewodnictwem spuściliśmy się ze wzgórza, u stóp którego stała rodzina indyjska.

Dopięliśmy celu naszej wycieczki.

Mały Pepe pochwycił czemprędzej konie nasze za cugle i poprowadził je ku ranchowi, a dziewczęta dotykając się z niewinną poufałością naszych przemoczonych sukien, wołały:

— *Ah! que pobres! an mojadas!* (Biedacy, jacy zmoknięci!

Gospodarz poprowadził nas ku ranchowi otoczonemu płotem z kaktusów; we drzwiach przyjęła nas gospodyni, żona starego Indyanina. Pepe naniósł kilka narączek sosniny i niebawem siedzieliśmy przy wesołym ogniu, a ja wszedłem w pogadankę ze starcem. Życie jego było nadzwyczaj proste, a cały jego przemysł polegał na wyrabianiu plecionek z palmowngo liścia, które sprzedawał w mieście. Cała rodzina pomagała mu w tej robocie, a oprócz tego dziewczęta wyrabiały owe delikatne koszyczki z włókien roślinnych, tak cenione i poszukiwane przez kupców, którzy je wysyłają za granicę.

Podczas gdy ja rozmawiałem z ojcem, Taplin chciwie śledził każdy krok, każde poruszenie córek.

— Która ci się bardziej podoba?— Zapytałem z uśmiechem.

— Młodsza — odpowiedział mi głosem tak stanowczym, że aż popatrzyłem na niego.

Zresztą wybór ten nie powinien mię był dziwić, choćby dla tego, że Anita była drobniutka, a mój porucznik miał sześć stóp wysokości. Kontrasta zwykle mają pociąg ku sobie.

— Cieszy mnie to bardzo, że nie będziemy rywalami; ja wolę starszą.

— Pepitę! Ależ zmiłuj się, kapitanie; nawet porównania nie masz między niemi. Przypatrz się tylko!— I z wyrazem ubóstwienia prawie wskazywał mi na Anitę, która w tej chwili stała właśnie we drzwiach.

— Poruczniku! — Zawołałem chwytając go za rękę i patrząc mu w oczy — czy tylko nie myślisz się z nią żenić?

— Choćby jutro! Jak mi Bóg miły! — odparł porucznik.

Przekonałem się, że tu nie było żartów, i począłem się obawiać, żeby poczciwy Taplin na seryo głupstwa jakiego nie spłatał.

Co się mnie tyczy, nie byłem wprawdzie zupełnie obojętny na wdzięki Pepity, ale był to poprostu tylko mimowolny hołd, jaki każdy mężczyzna musi złożyć piękności kobiety. Serce moje było gdzieindziej.

Zamyśliłem się właśnie nad tem, gdy wtem tętent konia wyrwał mię z zadumania. Jakiś jeź-

bytą własnemi siłami wysoką pozycyą socyalną, iż każde ich słowo, chociażby wcale nie odpowiadało opiniom większości, sprawia zawsze głębokie wrażenie. Thiers, Guizot, X. Dupanloup, hr. Montalembert, nie odezwą się nigdy, ażeby ich cały naród nie wysłuchał z jak najżywszem zajęciem, i wypowiedzianych zdań przez nich nie zachował w pamięci. Tego zaszczytu używaliby także i inni, równie znamienitych talentów i zasług, gdyby byli powagi zdobytych przez siebie pozycyj nie nadwerężyli niepowściągliwemi namiętnościami i nieoględnością. Tylko miara i umiejętność panowania nad samym sobą otwiera drogę do wyniesienia się nad wszystkie opinie i do uzyskania powszechnego szacunku. Lecz *Constitutionnel* wcale niepotrzebnie się na to wysila, ażeby zbić nietrafne lub przestarzałe opinie wypowiedziane przez Thiersa. Opinie te bowiem, które nie mają podstawy w prawdzie, same przez się upadną; trafnie też John Lemoinne o nich powiedział, że polityka ta nie jest przestarzałą ale umarłą; zdań zaś tych, które są zdrowe, p. Limayrac nie zbiłby nawet najzręczniejszą argumentacyą, a cóż dopiero taką, w której widać spowitego urzędowemi instrukcyami karzełka borykającego się z walczącym wolnemi ramionami olbrzymem. Artykuły rządowego dziennika przeciw Thiersowi dowodzą tylko, że Thiers misterną tkankę polityki rządowej w sprawie papieskiej rzeczywiście potargał, i że minister stanu ją jeszcze niedostatecznie na powrót pozszywał. Ale i p. Limayrac jej nie pozszywa, bo jest to tkanka pajęcza, która się sama drze za każdym powiewem powietrza.

Wiadomości amerykańskie o kończącej się wojnie wywołały tutaj daleko więcej niespokojności, niżeli jej można dostrzedz w dziennikach. Jeszcze się ich tutaj nie spodziewano tak prędko. Należy się słuszne uznanie waszemu korespondentowi z Londynu, który bliski koniec tej wojny trafnie przewidział i prawie termin jego oznaczył. Rząd angielski zawsze daleko lepiej jest uwiadomionym o wszystkiem, co się dzieje na drugiej półkuli świata, a przynajmniej z wiadomości swych nie robi tajemnicy i nie używa ich za sprężyny działać mające na opinię publiczną, jak się to tutaj wydarza. Stąd i obawy o Meksyk nie są tutaj tak wielkie, jakiemiby po otrzymaniu tych wiadomości stać się były powinny, a zwłaszcza po wiadomości wczorajszej, która donosi, że Juarez wyprawił jenerała Ortegę do Washingtonu dla porozumienia się z Północnemi Stanami. Świeżo rozpisana pożyczka meksykańska idzie dobrze, nie dla tego wszakże, lecz pomimo, że jest meksykańską, a właściwie dla tego, iż jest połączona z bardzo korzystną loteryą, i że emissya jej odbywa się pod protekcyą Francyi. Z niej o istotnem usposobieniu opinii jeszcze nic wnosić nie można; toż usposobienie to objawi się szczerze dopiero wtenczas, kiedy przyjdą dokładne wiadomości o zachowaniu się Lincolna względem zwyciężonego Południa, a stąd będzie można wnosić o zachowaniu się jego względem Kanady i Meksyku.

Cesarz tymczasem głównie zajęty swoją podróżą do Algieryi, która już jest zdecydowaną nieodwołalnie, mimo iż się przeciw niej oświadczyła cała rada ministrów. Mówią, iż dzień wyjazdu oznaczony na 26go bm., ale może być jeszcze zmienionym; to tylko pewna, że powozy cesarskie i służba już wyruszyły z Paryża.

Podczas niebytności Cesarza ks. Napoleon będzie przewodniczył radom Stanu. O zmianach ministeryalnych teraz znów mniej pogłosek w kołach politycznych. Zdaje się wszakże, iż nieporozumienia pomiędzy pp. Drouyn de Lhuys a de Lavalette ciągle się mnożą, i doszły już do tego stopnia cierpkości, że można przyjąć za rzecz pewną, iż obaj ministrowie długo z sobą nie pójdą. Lecz kto prawdopodobnie pana Drouyn de Lhuys zastąpi, jeszcze rozmaite obiegają wersye. Wszystkie je można przemilczeć, jako proste domysły; lecz zasługuje na niejaką uwagę ta, która utrzymuje, że zmiana ministeryum spraw zagranicznych zależy od rezultatów, jakie p. Persigny w Rzymie osięgnie. Nie ma on bowiem, jak utrzymują osoby bliskie wielkiego ołtarza, w zapatrywaniu się na kwestyę papieską zupełnie się zgadzać z pp. Thouvenelem i Benedettim, którzy, mówiąc słowami p. Olliviera, przyklasnęliby upadkowi papiestwa, lecz przeciwnie ma nadzieję przyprowadzenia do jakiegoś porozumienia ze Stolicą Apostolską. Ten cel ma jego podróż, jak o tem już przed tygodniem wspomniałem. Owóż, według powyższej wersyi, jeżeli się uda Persigniemu skłonić Ojca ś. do postawienia jakiejś nibyto armii, do zaprowadzenia jakichkolwiek zmian w administracyi wewnętrznej i, co się samo przez się rozumie, do poprzestania na dwunastej gwarancyi francuskiej, orzekającej niepodległość papiestwa i nietykalność jego granic terytoryalnych, to w takim razie tekę spraw zagranicznych obejmie po powrocie z Rzymu Persigny; jeżeli zaś to się nie uda i Francya uczuje się zniewoloną zostawić Papieża jego własnemu losowi, to do kierowania tych losów powołanym zostanie p. Thouvenel lub Benedetti. Ta wersya zdaje się być najpodobniejszą do prawdy.

Wyszla tu temi dniami broszura p. t. „*L'Encyclique du Tsar. Le droit de la Russie et le tort de la Pologne.*" Jest to znany katechizm polityczny dla ludu, ogłoszony z rozkazu Murawiewa w języku rosyjskim w r. 1863, przetłómaczony na język francuski i opatrzony odpowiedniemi przypiskami.

Wiedeń 20 kwietnia. Cesarz JMć napisał następujący list odręczny:

„Kochany hrabio Coronini! Idąc za Mojem wezwaniem poświęciłeś Mi po krótkim spoczynku z dowiedzioną gorliwością i z zaparciem się samego siebie znów przez kilka lat swoje usługi.

Ponawiając Ci serdeczny wyraz Mojego wdzięcznego uznania, uwalniam Cię na Twą prośbę ze stanowiska jenerała dowodzącego na Węgrzech, które teraz zajmujesz i pozwalam, abyś przeszedł na dobrze zasłużony stan spoczynku.

Wiedeń 18 kwietnia 1865 r.

Franciszek Józef w. r.

Rozkazem z dnia 18 kwietnia zamianował Cesarz JMć:

jenerała jazdy i dowodzącego jenerała w Banacie księcia Fryderyka Liechtensteina jenerałem dowodzącym na Węgrzech;

fmp. barona Karola Steinigera dowodzącym jenerałem w Banacie, uwalniając go od urzędu jen. inspektora żandarmeryi, sprawowanego z zadowoleniem JCMości;

fmp. pensyonowanego barona Adolfa Schönbergera jen. inspektorem żandarmeryi udzielając mu zarazem godność tajnego radcy z uwolnieniem od opłaty.

— Ferye parlamentarne uchylając zpod oczu przedmioty specyalne, zwróciły uwagę do kwestyj ogólnych i zasadniczych. Równocześnie br. Eötvos zapowiada w dziennikach węgierskich rozprawę o narodowościach, Palacky w praźskim *Narodzie* głosi teorye swoje o posłannictwie i zadaniu Austryi, a Deak w *Pesti Naplo* występuje ze słynnym swym artykułem, z którego niektóre ustępy przytoczyliśmy w numerze środowym, artykułem tem ważniejszym, iż mieści w sobie zarody praktycznego zastósowania. Nominacye, które powyżej podajemy, zapowiadają bez ochyby, iż rząd w rychle już w kwestyi węgierskiej zamierza wystąpić z wyczekującego stanowiska: chwila więc potemu, aby rozpatrzyć się dobrze w przekonaniach znakomitego męża stanu w Węgrzech, za którego plecami skupia się najpotężniejsze stronnictwo kraju. Nie wezmą nam przeto za złe czytelnicy, iż z wspomnianego artykułu Deaka przytoczymy jeszcze niektóre ustępy.

. . .„Nieustannie — słowa są artykułu — prawią o konieczności porozumienia się. Podwaliną tegoż może być tylko obopólne zaufanie: czyż *Botschafter* mniema, iż służy sprawie tego zaufania, twierdząc, iż władza nie szanowała dotychczas naszej konstytucyi, i że również w przyszłości u konstytucyjnych ludów krajów dziedzicznych nie znajdzie ona poszanowania? Jeżeli zaś *Botschafter* nie mniema, aby takie przedstawienie rzeczy obudzało zaufanie, to czyż jest w jego interesie utrudniać porozumienie, siać nieufność między ludami z tej i z tamtej strony Litawy, przedstawiać ich jako wzajemnych nieprzyjaciół, i to jako nieprzyjaciół, którzy nawet nie pragną uszanować praw wzajemnych?"

. . .Nie zaprzeczamy ważności silnej egzystencyi monarchii. Wszakżeż i adres sejmu z r. 1861 wypowiedział, iż naród węgierski nie chce bynajmniej narażać egzystencyi monarchii. Lecz naszem zdaniem silna egzystencya państwa nie może być zapewnioną podeptaniem uroczystych traktatów, praw i ustaw a przetopieniem konstytucyi węgierskiej niemi zabezpieczonej w też same formy w które wlano również konstytucyę z 26 lutego; ale należy — mając wciąż przed oczyma bezpieczeństwo monarchii, które i sankcya pragmatyczna chciała mieć na pieczy — dążyć do tego, aby tak bezpieczeństwo państwa zapewnionem jako też i podwaliny konstytucyi węgierskiej według możności utrzymanemi były a wolność konstytucyjna ludów z tamtej strony Litawy rozwiniętą i zabezpieczoną została."

„Pierwszym więc celem jest silna egzystencya państwa, której pod żaden inny wzgląd podporządkować nie pragniemy. Wtórym zaś celem jest utrzymanie konstytucyjnej samodzielności Węgier, ich praw i ustaw, które zagwarantowała również i sankcya pragmatyczna, a których większe naruszenie niż tego domaga się niezbędnie zabezpieczenie silnej egzystencyi państwa nie zdaje się być ani sprawiedliwem ani odpowiedniem celowi."

„W równej linii z konstytucyą węgierską, pod wspólnym monarchą, ze wspólnem wojskiem wolność konstytucyjna krajów z tamtej strony Litawy może istnieć bezpiecznie. Nie stoją one w sprzeczności. Naszem zdaniem, obie konstytucye mogą obok siebie istnieć, nie dążąc wcale do wzajemnej absorbcyi."

Wspomnieć nam należy z kolei o nowej pracy p. Palackiego, który jako wstęp do rozprawy o kwestyi narodowości ogłasza traktat o „idei państwa austryackiego." Poczynając od dawnych czasów, dowodzi p. Palacki, jako konieczność wspólnej obrony przeciw nawałności tureckiej skupiła niegdyś pod sztandar Austryi drobne państwa i narodowości, jako potem związek ten stał się tamą przeciw rozwojowi reformacyi kościelnej i rozpostarciu idei liberalnych. Dziś posłannictwo to się już przeżyło, a Austryi zadaniem historycznem dokonać równouprawnienia mnogich podległych sobie plemion.

Taka jest krótka treść rozprawy p. Palackiego.

Widzimy, iż prócz konkluzyi, o której trafności przyszłość dopiero stanowić będzie, reszta, rzeczy to już znane i przez różnych powołanych i niepowołanych historyografów z mniejszem lub większem powodzeniem wypowiedziane.

Ważniejsze, niż sama rozprawa, są zdania o niej w dziennikach wiedeńskich. Niektóre, jak np. nowa *Presse*, nie wdając się w krytyczne ocenienie teoryj p. Palackiego, pytają się tylko, ażali droga, na którą wstąpił wraz ze swem stronnictwem, wiedzie do celu wytkniętego w owych teoryach? czy przeciwnie nie pociągną one za sobą pogwałcenia praw narodowości niemieckiej w Czechach? „Chcąc równouprawnić narodowości, przedewszystkiem trzeba obradować we wspólnym Reichsracie", taka konkluzya niektórych organów wiedeńskich.

Inne, jak np. dawna *Presse*, gruntowniej rzecz tę rozbierają.

Prawda — mówi ten dziennik — iż ustała przyczyna obawy przed Turkiem: ale na karku zawisło gorsze niebezpieczeństwo — Moskwa.

Tę groźbę odwrócić, oto przyczyna sojuszu różnych narodowości. Aby sojusz ten jednak podołał zadaniu swemu, potrzeba najsilniejszego węzła z Niemcami. Tylko taka potęga powstrzyma groźny pochód mongolskiej siły. Więc z Niemcami trzymać dziś winna Austrya, w nich szukać silnej podstawy... Taka rada innych dzienników.

Widzimy, iż uwagi nad rozprawą p. Palackiego dały pochop do wycieczek w różne czasy i kraje, przy czem nie zapomniano wyzyskać jej na swoją korzyść. Zapomniano tylko o jednej rzeczy: o tem mianowicie, iż przeciw rosyjskiej przewadze roli obrońcy mógłby się najsnadniej i jedynie podjąć ten sam naród, który niegdyś jej dopełniał przeciw hordom tureckim i tatarskim, siłą jego ramienia dziś ukorzonym.

— Jeden z ostatnich okólników wydziału oświecenia w ministerstwie stanu traktuje o wykładzie religii katolickiej w szkołach średnich. Okólnik ów, tłómacząc obowiązujący systemat naukowy, przyznaje wykładowi religii katolickiej zadanie zapoznawania uczniów z prawdami zasadniczemi wiary i moralności chrześciańskiej, objaśniania obrządków kościelnych, wreszcie pouczania historyi objawienia i kościoła chrześciańskiego. Wykład religii winien być nadto — według owego okólnika — najważniejszą dźwignią religijnego i moralnego wykształcenia młodzieży. „Nauka religii winna wzniecać przekonania istotnie chrześciańskie i we wrażliwym umyśle młodzieńca utrwalać podwaliny moralności, aby w wieku męzkim oparł się burzom życia." Aby cel takowy mógł być osiągniętym — wywodzi dalej okólnik ministerstwa — przy wykładzie religii należy uwzględniać nie tylko pamięć, lecz przedewszystkim rozwój umysłu i wykształcenie młodzieńca i zastósować ów wykład do pojętności młodocianego wieku. Nie należy obciążać umysłu ogromem szczegółów, lecz i istotę ducha religii wdrażać w takowy. Dla tego ministerstwo objawia życzenie, aby zajęto się ułożeniem książek odpowiednich wytkniętym powyżej zarysom.

Turcya.

Tygodnik *Zukunft* zamieścił list pisany z Carogrodu, o niebezpieczeństwie zagrażającem ludności słowiańskiej w państwie otomańskim w skutek zmiany, jaka nastąpić ma wkrótce pod względem majątku kościelnego chrześcian wyznania wschodniego. Rzecz się ma jak następuje:

Patryarcha carogrodzki wraz z synodem wschodniego kościoła, zgodził się na wniosek rządu tureckiego, aby dobra kościelne i klasztorne w obrębie państwa otomańskiego położone sprzedać na rzecz skarbu państwa, za co rząd obowięzuje się płacić pensye duchowieństwu świeckiemu i klasztornemu.

Fakt ten dotyka jak najgłębiéj najżywotniejszych spraw chrześcian na Wschodzie, tak, że bezwzględnie uważać go należy za wielkie nieszczęście spotykające chrześcian w państwie tureckiem. Skoro duchowieństwo pobierać będzie płacę od rządu tureckiego, musi się stać ślepem jego narzędziem, a to tak ze względu na despotyczne środki władz sułtańskich jakoteż i pod względem systematycznych ich usiłowań, aby gjaurów utrzymać o ile możności w duchowem poniżeniu i ciemnocie. Wprawdzie twierdzą przyjaciele Turków, że w powyższéj umowie między Sułtanem a tutejszym patryarchą zawiera się dobroczynna rękojmia dla chrześcian, że nie będą więcéj potrzebowali użalać się na niesprawiedliwe wielkie ciężary nakładane na nich na utrzymanie duchowieństwa. Podobne zdanie najlepiéj dowodzi, jak mało znają stósunki tureckie ci, którzy do tak mylnego widzenia rzeczy przyjść mogli.

Czyż rzeczywiście są ci przyjaciele Turków przekonani, że chrześcianie tureccy nie będą już mieli powodu do użalania się na ciężkie podatki? Czy istotnie sądzą, że rząd użyje na ten cel funduszów, które wpłyną do skarbu ze sprzedaży dóbr kościelnych i klasztornych? Wiadomą jest rzeczą i nikt temu nie zaprzeczy, z jakiem bezprzykładnem marnotrawstwem trwoni i niszczy rząd turecki majątki swoich poddanych. Tak samo stanie się także z pieniądzmi, które wpłyną ze sprzedaży dóbr kościoła wschodniego. W skarbie tureckiem są ciągłe pustki, przychód niedorównywa nigdy rozchodowi, ponieważ zawsze używany bywa na cele bezowocne. Rząd sułtański musi więc zawsze uciekać się do pożyczek. Pieniądze w ten sposób nabyte znikają bez śladu, a dług publiczny wzrósł już do tak ogromnéj wysokości, że tylko z wielką biedą dostać można sum na pokrycie procentów od długu publicznego. Rzecz prosta, że w takich okolicznościach odmówili kredytu ministrom szukającym pożyczki nawet bankierzy angielscy, z ojcowską troskliwością Turkami się opiekujący. Wszystkie źródła dochodów tureckiego rządu tak bardzo już wyschły, że lata całe nie płaci on żołdu i pensyi swoim wojskowym sługom. A zatem czyż mając wzgląd na to wszystko można bez sprzeciwienia się zasadom rozumu przypuścić, że rząd turecki będzie szanował pieniądze zabrane ze sprzedaży dóbr kościelnych używając ich tylko na utrzymanie wschodniego duchowieństwa?

Przeciwnie fundusz kościelny będzie bardzo pożądanym dla władz tureckich, bo je na chwilę wybawi z kłopotu zaciągania długów; ale też tem samem tem prędzéj go wyczerpną. Dobra kościelne i klasztorne znikną, a chrześcianie sami będą musieli utrzymywać swoje duchowieństwo; zatem wcale nie pozbędą się dotychczasowych ciężarów o tyle mniejszych, o ile z dóbr wpływa znaczna część na utrzymanie duchownych.

Ale ta spekulacya ministeryum sułtańskiego ma jeszcze inne większe i fatalniejsze następstwa; chce ono całkiem opanować i od siebie zawisłem zrobić duchowieństwo wschodnie. Właśnie przez to, że duchowni pobieraliby płacę z rąk rządu tureckiego, byliby także zmuszeni pełnić swe obowiązki jako posłuszni urzędnicy despoty. Ponieważ serwilizm stanowi jedyny środek zapewnienia sobie względów władz tureckich, przeto duchowieństwo musiałoby dla zabezpieczenia swoich osobistych interesów bezwarunkowo być na ich usługach. Religia stałaby się dla niego tylko rzemiosłem, a wierni popadliby bardziéj jeszcze aniżeli dotychczas w niewolę i spodlenie się. Zamiast zajmowania się dusz pasterstwem, mieszaliby się duchowni coraz więcéj do spraw politycznych i rządowych, a wobec swych chlebodawców mieliby obowiązek uciskania i zdzierania chrześcian.

Kto więc jest przyjacielem chrześciaństwa opartego na ludzkości, ten musi zaprotestować przeciw téj spekulacyi tureckiego rządu, którego jedynym w téj sprawie celem jest złupić majątek kościelny chrześcian wschodnich na rzecz Turków, zdemoralizować duchowieństwo, a tem samem zadać cios śmiertelny religii.

Jedyna reforma, do któréj uskutecznienia nieustannie dążyć powinni wszyscy szczerzy przyjaciele ludzkości jest uwolnienie kościoła wschodniego z zależności od Porty.

Wszystkie cierpienia, na które tak bardzo użalają się chrześcianie pod panowaniem tureckiem, mają swe źródło w zależności kościoła chrześciańskiego od władz tureckich. Na czele wschodniego kościoła w Turcyi stoi tutejszy patryarcha grecki, który w swem ręku łączy władzę kościelną i cywilną nad swymi wiernymi. Patryarchę tego wybiera synod pod wpływem Porty, która wybranego potwierdza osobnym beratem czyli dyplomem instalacyjnym. Jako polityczna głowa, tak zwany ethnarchos, chrześcian wschodniego kościoła w Turcyi posiada on nad nimi rozległą władzę polityczną, którą przelewa na biskupów przez siebie ustanawianych, a ci znów rozdzielają urzędy w swoich dyecezyach. Przy takiéj organizacyi udają się Turcy, jeżeli ich napadnie chęć obdzierania chrześcian, do władz duchownych. Ponieważ patryarcha odpowiedzialny jest tak za utrzymanie porządku, jakoteż za uiszczenie się z podatków rządowych, przeto z największą usłużnością przyjmuje każdy z góry nadchodzący rozkaz i stara się jak najgorliwiéj, aby jego podwładni wykonali go bezwarunkowo i jak najdokładniéj. Z drugiéj strony duchowieństwo nie odpowiada nikomu tylko patryarsze; dla tego też bezkarnie może uciskać i łupić biedne swéj pasterskiéj opiece poruczone owieczki.

Przy tym rządowym systemie zdzierstw wszystko da się zrobić za pieniądze. Patryarcha kupuje u Porty swe dostojeństwo i łaskę rządu, która go sama jedna utrzymuje w urzędzie. W ten sam sposób wystawia on na sprzedaż dyecezye i swoję łaskę biskupom, którzy znów każą płacić swoim owieczkom. W ten sposób rekrutuje się prawosławne duchowieństwo w Turcyi prawie wyłącznie z samych podłych i zepsutych ludzi, którzy miasto nauczania ludu stósownie do swego powołania, uważają go za barany, które na wyścigi, strzygą doskonale.

To systematyczne obdzieranie chrześcian przez naczelników kościelnych kwitnie w całéj pełni w krajach słowiańskich pod panowaniem tureckiem, jako to: w Bułgaryi, Staréj Serbii, Bośnii i Hercegowinie. Do tych krajów wysyła patryarcha carogrodzki najzajadlejszych Fanaryotów czyli Greków, którzy są zarazem najnieubłagańszymi wrogami wszystkiego co tylko słowiańskie. Całe ich dążenie i usiłowanie skierowane jest na interesa materyalne, a chciwość nie zna żadnych granic.

W Turcyi największa część duchownych nie jest dla ludu, lecz lud dla nich i to tylko dla tego, aby mieli kogo wysysać. Wobec tych krzyczących krzywd każdy pojmie, że strasznemu położeniu chrześcian zostających pod panowaniem tureckiem nie można inaczéj ulżyć, jak tylko przez nadanie im kościelnych urządzeń niezależnych od Porty. W ten tylko sposób byłoby duchowieństwo, jako przez naród wybierane i utrzymywane, szczerym sprzymierzeńcem i kierownikiem życia narodowego; przyszłoby do świadomości swojéj godności, religia stałaby mu się świętem powołaniem. Zakwitłby postęp i oświata, prawdziwe kościelne życie i ludzkość tam, gdzie dziś naród hojnie uposażony pogrążony jest w głupocie i barbarzyństwie.

Duchowieństwu serbskiemu i czarnogórskiemu trzeba oddać tę sprawiedliwość, że po upadku carstwa serbskiego nie szczędziło przez 500 lat ani trudu ani środków do opierania się burzy, która w skutek napadu tureckich barbarzyńców groziła zniszczeniem wszelkiego narodowego i kościelnego życia na wschodzie. W Czarnogórze po dziś dzień jeszcze daje duchowieństwo dowody dawnéj gorącéj gorliwości o dobro narodu; ono jest obrońcą narodowych zwyczajów, wiary i tradycyi narodowej, prawa, wolności i niepodległości. W stanowczéj chwili chwytają duchowni za chorągiew i łamią na czele południowo-słowiańskich bohatyrów tureckie szeregi. Sędziwi biskupi zbierają ostatnie swe siły i z krzyżem w jednéj a z mieczem w drugiéj ręce uderzają z młodzieńczym zapałem na odwiecznego wroga wolności i ludzkości.

Dla czegoż więc odznacza się tak korzystnie duchowieństwo serbskie i czarnogórskie jako przyjaciel, doradzca i przewódźca narodu? Ponieważ przez naród wybrane, najściśléj jest z nim połączone. Tylko pod tymi warunkami uznaje i duchowieństwo za swój interes pracę około rozwijania cnót narodowych i około szczęścia ojczyzny.

Z tych to przyczyn musi każdy przyjaciel chrześciaństwa i ludzkości domagać się, aby duchowieństwo na Wschodzie nie było zależne od tureckiego rządu; aby je utrzymywał naród, a żeby nie było na żołdzie rządu tureckiego.

Azya.

Korespondent *Timesa* zajmuje się w liście pisanym z Kalkuty sprawą rozszerzania się Rosyi w Azyi środkowej, i następujące z tego powodu robi uwagi:

Jakiekolwiek mogą być zamiary Rosyi, przecież donoszą mi ludzie wiarogodni żyjący w owych okolicach, którzy znają tamtejsze ludy i mówią ich językiem, że tamtejsi mieszkańcy tak sobie tłumaczą zamiary Rosyi. Rosya zdobyła w lipcu przeszłego roku Kokan, a teraz buduje sobie drogi do Bucharyi i Kabulu. Podstawą rosyjskiej linii operacyjnej jest jezioro Aralskie, a podbicie Kaukazu rozwiązało ręce jenerałowi Eudokimowi wraz z siłą i zaprawioną do boju armią, której można teraz użyć w Azyi. Są to fakta. Mieszkańcy ci są tego zdania, że Rosya jest połączona ścisłem przymierzem z Szahem perskim, Hanem bucharskim i Abdulrahmanem, synem wziętego do niewoli Hana Afzula, roszczącego sobie prawa do tronu kabulskiego. Najpierw ma Abdulrahman otrzymać tron ojcowski; powtóre, Han bucharski dostanie Balkh i turkestańskie kraje zmarłego Dosta Mahometa; Han Amin zatrzyma na zawsze Kandahar, który teraz posiada; Persya będzie miała zwierzchnictwo nad tymże Kandaharem, nad Heratem i Kelatem czyli Beludżistanem, na które Szach dawno już chciwe zwrócił oko; Rosya zaś wyposażywszy w ten sposób dwóch faworytów sprzymierzeńców, pójdzie do Hindostanu. Zostawiam wam do osądzenia znaczenie tej kombinacyi; nie można zaprzeczyć, że ma za sobą prawdopodobieństwo.

Ameryka.

Podajemy tu mowę Sekretarza stanu spraw zagranicznych Sewarda mianą w Washigtonie na wiadomość o upadku Richmondu. Mowa ta pełna szyderstwa a zaczynająca się od Chin, tłómaczy może dobitniej politykę gabinetu washingtońskiego, aniżeli wszystkie noty dyplomatyczne. Telegraf, który był z tej mowy kilka wyrwanych przyniósł wyrażeń, wcale nie dał o niej wyobrażenia jasnego. Oto słowa p. Sewarda:

„Dziękuję współobywatelom moim, że czynią mi zaszczyt wzywając mię do przyjęcia powinszowań z powodu upadku Richmondu (oklaski). Zabieram się właśnie do wysłania depesz za granicę.

„Cóż powiem Cesarzowi chińskiemu? — Podziękuję mu w waszem imieniu, że nigdy nie dopuścił okrętom pirackim wejść do portów swojego państwa (oklaski).

„Cóż powiem Cesarzowi tureckiemu? — Podziękuję mu, że zawsze wydawał powstańców zbuntowanych, którzy się do jego państwa chronili (okrzyki i wołania: to dobrze!).

„Cóż powiem Cesarzowi Francuzów? (głos jeden: żeby się wyniósł z Meksyku!) — Powiem Cesarzowi Francuzów, że może przyjść jutro do Richmondu po tytoń, tak długo sekwestrowany blokadą, chyba, że go buntownicy już wypotrzebowali (śmiechy i okrzyki).

„Lordowi John Russellowi powiem, że kupcy

---

dzieć pędził galopem ku ranchowi, ale spostrzegłszy nas, zatrzymał się nagle.

Był to młody człowiek w malowniczym stroju rancherosów, którego atoli bogactwo wskazywało, że właściciel jego należał do wyższej klasy. Siedział na pięknym koniu ubranym w rząd bardzo kosztowny; u butów miał srebrne ostrogi, i takież guziki u kaftana i colzonerosów; manga jego wdzięcznie drapująca się na ramionach, była z cieńkiego sukna. Widocznie nie był to prosty ranchero.

— Co to za jeden? — Zapytałem z cicha gospodarza.

— *El dueño!* (Pan!) — odpowiedział starzec.

— A! pan! — zawołał Taplin nierad widać z odkrycia, że rodzina ta miała pana.

— Pan, ale czego? — zapytałem.

— Haciendy, señor. Don Juan jest właścicielem wszystkich tych dóbr. — *Buenos dias*, don Juan! — rzekł Indyanin z uniżonością, która przykre na nas zrobiła wrażenie.

— *Buenos dias, viejo* (Dzień dobry, stary) — odrzekł don Juan dumnie i z lekceważeniem. Anita jest w domu? — zapytał zbliżając się ku ranchowi.

— *Si don Juan, a su disposicion!* (Jest, don Juanie, na pańskie usługi).

— Chciałbym tylko zapalić cygaro i napić się szklankę pinoli.

— *Esta bueno, esta bueno!*

Don Juan stał właśnie w progu, kiedy Pepita przyniosła mu szklankę pinoli, a siostra jej doniczkę z rozżarzonemi węglami. Wypiwszy podany napój i zapaliwszy cygaro, usłyszeliśmy, jak się pytał, co my za jedni jesteśmy; a gdy się dowiedział, że jesteśmy oficerami amerykańskiemi z obozu pod Sereną, zawołał:

— *Carai malditos!* — i z gniewem uderzył szpicrutem po wielkich swoich butach.

Taplinowi, któremu już nie w smak była poufałość don Juana z dziewczętami a mianowicie z Anitą, na widok tych nieprzyjaznych nam demonstracyj krew nabiegła do twarzy, wargi pobladły i oczy dzikim zapałały ogniem. A gdy młody Meksykanin nachylił się, szepcąc coś do ucha Anicie, towarzysz mój machinalnie schwycił za rękojeść szpady.

— Dajże pokój — rzekłem, uspakajając go z cicha. — On nie ma żadnych złych intencyj i niebawem sobie pojedzie.

— Nie ma złych intencyj! — mruknął przez zęby Taplin. — Czyż to nie dosyć, że jest jej panem? Że ją może sprzedać za korzec kukurudzy albo za worek bobu?...

Dziewczyna widocznie niekontenta była z zalotów don Juana, ale ten umyślnie się do niej umizgał, rzucając na nas od czasu do czasu zuchwałe i wyzywające spojrzenia. Wreszcie zapalając już po raz czwarty czy piąty cygaro, nachylił się tak, że dotknął ustami czoła Anity. Dziewczyna rzuciła się w tył z miną obrażoną, a ja obróciłem się ku Taplinowi, żeby go powstrzymać, ale już było zapóźno. Porucznik jednym skokiem był za drzwiami, pochwycił Meksykanina za mangę i niby małem dzieckiem rzucił nim w żywy płot kaktusowy. Gałęzie ugięły się pod tym ciężarem i Meksykanin przeleciał na drugą stronę.

— *Carajo maldito!* — wrzasnął podnosząc się i rzucając na nas wzrokiem, w którym mięszał się przestrach z nienawiścią.

— Wynoś mi się ztąd natychmiast, błaźnie jeden! — krzyknął Taplin, pokazując na las. — Wynoś się czemprędzej, jeżeli chcesz wyjść cały!

Haciendado widząc porucznika zbliżającego się ku sobie z nader wymownym giestem, nie uważał za rzecz stósowną czekać na niego. Wskoczył czemprędzej na konia i zniknął niebawem, nie wyrzekłszy ani słowa więcej.

Stary Indyanin zdawał się być niezmiernie zdziwiony niegrzecznem obejściem się z jego panem, a mnie szczerze zmartwił postępek Taplina, gdym pomyślał, jakie przykrości może ściągnąć na naszego gospodarza i jego rodzinę. Prócz tego, postępek ten groził i nam niebezpieczeństwem. Za całą obronę mieliśmy obaj tylko po szpadzie, i to po szpadzie używanej tylko do parady, i po jednym pistolecie; a trzeba się było spodziewać, że sponiewierany Meksykanin zbierze swych peonów i na ich czele wróci pomścić się doznanej zniewagi.

Zwróciłem na to uwagę Taplina, ale to wszystko na nic się nie zdało. Miłość i katalan czyniły go głuchym na głos rozsądku. Drwił sobie z armii peonów, i powiadał, że pojedzie do młodego duena i zagrozi mu obcięciem uszu, jeżeliby jakąkolwiek przykrość zrobił staremu Indyanowi albo jego córkom.

Prawdę powiedziawszy, i ja nie byłem w zwykłym stanie. Za często przez drogę zaglądałem do flaszki, a prócz tego już w ranchu wypiłem kilka kubków mezcalu. Skończyło się na tem, że dałem sobie wybić z głowy wszelkie niebezpieczeństwo, i że zapomniawszy o wszystkiem, zostaliśmy w ranchu, jakby za najlepszych czasów.

. . . .

Dalej wspomnienia moje stają się trochę niejasne. Przypominam sobie jednak, żeśmy jedli sami, gdyż gospodarzy zastaliśmy już po obiedzie; że zjadłszy, nalegałem znów na Taplina, żeby wracał, ale on nie chciał, powiadając, że musi się nauczyć pleść koszyki. Przypominam sobie, że przez kilka godzin rzeczywiście robiliśmy coś z gałązkami palmowemi, i że przez ten czas Taplin umizgał się do pięknej Indyanki, w której zakochał się szalenie. Zdaje mi się nawet, że zabiegi jego nie były płonnemi, gdyż parę razy schwytałem w przelocie bardzo wymowne jej spojrzenia, rzucane na niego ukradkiem....

. . . .

Promienie słoneczne czerwonawem światłem barwiące kaktusy ostrzegły nas, że dzień był na schyłku. To nas zreflektowało trochę; zażądaliśmy więc koni, które przyprowadził nam Pepe, ofiarując nam się za przewodnika przez niebezpieczną barrankę, przez którą koniecznie przeprawić nam się wypadało. Gospodarz nie chciał przyjąć zapłaty za daną nam gościnność, zdjęliśmy więc z palców po pierścionku i ofiarowaliśmy je na pamiątkę dziewczętom. Pożegnaliśmy się czule i obiecaliśmy sobie nawzajem, że się wkrótce zobaczymy znowu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

angielscy pod panowaniem traktatu ze Stanami Zjednoczonemi mogą wywozić bawełnę z portów naszych taniej, niż przełamując blokadę. Co się tyczy samego hr. Russella, nie potrzebuję mówić mu, że ta wojna ma za cel wolność i niepodległość narodową, zarówno jak prawa natury ludzkiej, a nie panowanie; że jeźli tylko W. Brytania będzie sprawiedliwą dla Stanów Zjednoczonych, Kanada nie będzie przez nas tak długo napastowaną, jak długo przekładać będzie zwierzchnictwo swojej szlachetnej królowej nad dobrowolne przystąpienie do Stanów Zjednoczonych (głosy: o to prawda, słusznie!).

„Co powiem królowi pruskiemu? — Powiem mu, że Niemcy byli wiernymi chorągwi Unii, tak jak jego dzielny minister bar. Gerolt był stałym przyjacielem Stanów Zjednoczonych podczas długiego swego w tym kraju pobytu (oklaski).

„Cesarzowi austryackiemu powiem, że się pokazał człowiekiem mądrym, albowiem od samego początku mówił nam, że nie ma żadnej sympatyi dla buntu, bez względu, gdzie się ten zjawia (oklaski).

„Nie wątpię, moi drodzy obywatele, że nie pochwalicie teoryi, której się trzymałem w ciągu wojny, — mianowicie, że bunt zostanie ukończony w 90 dniach (śmiech i krzyki). Sądziłem, że to prawda, gdyż nie znałem żadnego lekarza, coby zdołał wyleczyć chorego, nie mając przekonania, że dokona leczenia w 90 dniach, choćby nawet w najniekorzystniejszych okolicznościach (śmiech).

„W końcu, jeżeli lud amerykański przystanie, powiem, że godłem naszem w pokoju będzie to samo, które było hasłem naszem w ciągu wojny. Każdy naród ma prawo uporządkować sprawy swoje wewnętrzne podług swoich widoków, a wszystkie mają obowiązek tak się prowadzić, aby zakwitnął pokój na ziemi a dobra wola między ludźmi.“

ROZMAITOŚCI.

POGLĄD
na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych w ciągu roku 1864

podług sprawozdań ze zdrojowisk nadesłanych *z polecenia komisyi balneologicznej*, napisał

Dr Władysław Sciborowski.

(Dokończenie).

Przeszedłszy koleją wszystkie zdrojowiska, z których sprawozdania otrzymaliśmy, teraz jeszcze zestawimy pojedyncze dane tak co do liczby gości leczących się, jako też i co do liczby kąpieli wydanych, oraz ilości wody rozesłanej i porównamy takowe z danemi w roku poprzedzającym.

Liczba osób przybyłych do zdrojowisk:

	1863 r.		1864 r.	
	liczba leczących się		liczba leczących się	ogólna liczba bawiących w zdrojowisku
Bardyjów	370	—	348	818
Ciechocinek . . .	312	—	682	882
Iwonice	450	—	350	530
Krościenko . . .	100	—	80	120
Krynica	531	—	720	1006
Majdan średni . .	146	—	107	107
Rabka	26	—	93	134
Swoszowice . . .	99	—	68	102
Szczawnica . . .	587	—	507	646
Żegiestów	150	—	124	164
Razem	2771	—	3079	4509

Ogólną liczbę bawiących w zdrojowiskach w r. 1863 z niektórych tylko miejscowości podano, tu więc takowej nie przywodzimy.

	Liczba kąpieli wydanych		—	Wody rozesłano flaszek	
	1863.	1864.	—	1863.	1864.
Bardyjów . .	9517	8981	—	nie podano	
Ciechocinek .	9264	20291	—	—	—
Iwonicz . . .	12400	10600	—	31000	36000
Krościenko . .	200	150	—	11000	9000
Krynica . . .	19311	17362	—	21556	36655
Majdan średni .	2569	1565	—	—	—
Rabka	364	2158	—	1420	900
Swoszowice .	8000	4800	—	—	—
Szczawnica . .	1000	1080	—	99300	112400
Żegestów . .	4430	1800	—	20000	22400
Razem . . .	67055	68787	—	194286	217355

Z powyższego zestawienia widzimy, że rok ubiegły należał do mniej pomyślnych dla zdrojowisk krajowych, ale czyż te nie podzielały losu ogółu? czyż brak ruchu i gdzie indziej nie dawał się uczuć? Było jednakże kilka zdrojowisk, w których zjazd gości był liczniejszy, niż w roku poprzednim 1863, do tych należały Ciechocinek, Krynica i Rabka.

Ciechocinek, jak to już wyżej nadmieniliśmy zawdzięczał liczniejszy nierównie zjazd gości tej właśnie okoliczności, która wpłynęła na zmniejszenie ich liczby w zdrojowiskach galicyjskich, to jest utrudnionemu otrzymywaniu paszportów z Królestwa polskiego. Gdy po inne lata, celniejsze zakłady galicyjskie, jak Szczawnica, Krynica, najwięcej miewały gości z Królestwa Polskiego i przyległych prowincyj, w roku ubiegłym ten tylko przybył, komu po długich trudach, mozołach i wyczekiwaniu udało się wreszcie paszport uzyskać. Inni mniej szczęśliwi, albo których stan zdrowia wymagał rychłej pomocy, nie mogąc czekać, albo udawali się do zdrojowisk w obrębie granic kraju leżących, jeżeli takowe choć w części zdołały potrzebie odpowiedzieć, albo musieli leczyć się w inny sposób, jeżeli to było możliwem. Zdaje się że i inne zdrojowiska miejscowe prócz Ciechocinka, jak Busk, Solec, Sławinek oraz Druskieniki i Birsztany na Litwie zapewne na tem zyskały, więcej będąc uczęszczanemi; bodajby to przyczyniło się do ich wzrostu i podniesienia na przyszłość.

Liczniejszy zjazd gości do Krynicy, zwłaszcza z Galicyi, nietylko pokrywający brak przybyszów z Królestwa Polskiego, lecz doprowadzający ogólną liczbę do tysiąca przeszło, jest pocieszającym objawem z jednej strony starania się o wygodę gości i w ogóle podnoszenia się zakładu, z drugiej strony dowodzi uznania tych starań i chęci korzystania ile możności z wód krajowych.

Co do Rabki, ta jako zakład dopiero rozwijający się, liczyć może na coraz większy zjazd gości szukających pomocy od dzielnych wód tamtejszych, bodajby tylko i sam zakład rozwijał się i ulepszał.

Co się tyczy liczby kąpieli wydanych, ta pozostawała w prostym stosunku do liczby osób leczących się, lubo w Krynicy, pomimo większej liczby osób, mniej wydano kąpieli, a w Żegestowie zmniejszenie ich liczby nie było stosunkowem, przy zmniejszonej bowiem liczbie osób zaledwie o 26, kąpieli przeszło o połowę mniej wydano — powód tego nie inny, jak zimna i słotna pora czasu, niekiedy wcale kąpać się nie dozwalająca.

Co do rozsełki wód, ta w r. 1864 dała korzystniejsze wypadki niżli w r. 1863 i z sześciu zdrojowisk, z których ilość wody mamy wyżej podaną, rozesłano o 23000 flaszek więcej, aniżeli w roku poprzednim; powodem tego mniej liczny zjazd do zdrojowisk, ci bowiem którzy dla jakichbądź powodów przybyć nie mogli, przynajmniej w miejscu swego zamieszkania używali wody sprowadzonej.

Żałować należy, że tylko tak mała liczba zdrojowisk nadesłała nam swe sprawozdania, wszystkich bowiem zdrojowisk, do których komisya rozesłała wezwania, jest dwadzieścia siedem. Że zdrojowiska położone w Królestwie Polskiem i na Litwie, owych widowniach nieszczęsnych wypadków lat ostatnich, i klęsk, które te za sobą pociągły, zaległy z nadesłaniem sprawozdań, nie dziwimy się bynajmniej; ale że i wiele ze zdrojowisk galicyjskich nie nadesłało takowych, trudniejszem jest do wytłumaczenia. Nie chcemy osób od których to zawisło, posądzać o obojętność w sprawie podnoszenia tego, co nasze, krajowe, gdyż na tem i ich własny interes polega; nie chcemy głębiej badać, bo to nie naszą rzeczą, żałujemy jednakże, że nie jesteśmy w możności udzielenia publiczności wiadomości o celniejszych, więcej uczęszczanych zakładach zdrojowych galicyjskich, jak Truskawiec, Lubień itp. a w ten sposób uzupełnienia obrazu ruchu w naszych zdrojowiskach.

Nie upadamy wcale na duchu widząc że w ciągu dwóch lat ostatnich zmniejszył się ruch w naszych zakładach, niedawno dopiero ożywiony; powód tego nie trudny do odgadnięcia. Z jednej strony smutne położenie kraju, podupadły stan majątków obywatelskich, i utrudnione stosunki paszportowe, zwłaszcza między Galicyą a Królestwem Polskiem i przyległemi prowincyami, ztąd zwykle najwięcej chorych przybywało szukać pomocy od wód galicyjskich. Z drugiej zimne i słotne lato, jakie w kraju naszym do wyjątkowych należy, a o czem najlepiej przekonywają spostrzeżenia meteorologiczne ze zdrojowisk nadesłane, podające w ciągu czterech miesięcy letnich, (czerwiec do września) w Iwoniczu 24 dni pogodne, obok 56 deszczowych, a w Szczawnicy zaledwie 13 dni całkiem pogodnych na 50 deszczowych.

Mamy w Bogu nadzieję, że gdy kraj odetchnie nieco po tylu przebytych nieszczęściach i klęskach, a stosunki majątkowe się poprawią, powiększy się życie i ruch w naszych zakładach zdrojowych. Niech tylko właściciele i zarządy zdrojowisk starają się o wzrost i podnoszenie zakładów ich opiece powierzonych, niech myślą o zaspokojeniu życzeń i o wygodzie publiczności, ta zaś niech oceniając starania i zabiegi w tym celu łożone, niech licznie odwiedza nasze zakłady, a niezawodnie zakwitną i choć niektóre z nich dorównają tego rodzaju zakładom zagranicznym, którym pod względem skuteczności wód swoich bynajmniej nie ustępują.

Wspierajmy połączonemi siłami nasze zakłady, a wtedy z pociechą i chlubą wyrzec będziemy mogli, że i my w tyle nie pozostaliśmy, lecz że umiemy korzystać z darów od Boga nam udzielonych, a pozostawiając w kraju grosz ciężko zapracowany, nie wywożąc go po za jego granice, lecz dając mu obrót między swojemi, przyczyniamy się choć w części do podniesienia dobrobytu i pomyślności ziemi naszej rodzinnej.

Przy ciągłym postępie i ulepszaniu zakładów krajowych z czasem doprowadzimy je do stanu kwitnącego, a dzieci i wnuki korzystając z owoców pracy i usiłowań przodków swoich, pamięci naszej błogosławić będą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia. W niedzielę 23go rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark wiosenny. Budy targowe już ustawione na rynku, oczekują tylko towaru.

— Donoszą nam z nad Zbrucza, że na Wołyniu w powiecie Zasławskim, naczelnik powiatowy z powodu, że kradzieże koni bardzo się tam zagęściły, wpadł na myśl, nie że istnieje gdzieś szajka złodzieji, która jak bywa między złodziejami, specyalnie konie kradnie i takowe pokryjomu wysyła w dalsze okolice, lecz że właściciele koni, to jest obywatele ziemscy, umyślnie głoszą, że im konie kradną, a oni tymczasem wyprowadzają je, żeby się za granicą uzbrajać. Wydał też z tego powodu rozporządzenie, że jeźli odtąd u którego z obywateli okaże się, że konie zostały skradzione, obywatel ten uważany będzie za przestępcę politycznego. Oczywiście, że skutkiem tego nikt ani pisnąć nieśmie, gdy mu złodzieje konie wykradną, lecz owszem stara się, aby się nie wydało, że się u niego kradzieży dopuszczono, złodzieje zaś tem są bezpieczniejsi, że ich nikt nagabywać nie będzie. Zanim się jednak dowiedziano o owem rozporządzeniu naczelnika zasławskiego, kilku obywateli pociągniętych zostało pod śledztwo z powodu dokonanej u nich kradzieży koni.

— Do *Dziennika Warszaw.* donoszą z St Gallen w Szwajcaryi, że w d. 9 marca umarł w tamecznym szpitalu 19letni Stanisław Wieczorek, rodem z Pragi przy Warszawie.

— W pierwsze święto Wielkiej Nocy o 7ej wieczorem powstał pożar w zamku królewskim w Warszawie w jednej ze sal środkowych przyległych wieży zegarowej. Ogień przekradł się już przez powałę i sięgał dachu. Straż ogniowa stłumiła pożar i rozerwała część dachu, tudzież powałę, a podczas tego sześciu ludzi ze straży ogniowej i jeden kozak zostali zranieni.

— Arnold Schönbach w Koburgu i Ludwik Wölffell w Stutgardzie ogłosili odezwę do serc niemieckich, w której wskazując na nędzę, w jakiej się znajduje większa część polskich wychodźców, wzywają do niesienia pomocy nieszczęśliwym bądź datkami pieniężnemi, bądź nastręczaniem sposobności do pracy. Obaj ci panowie kładą główny nacisk na cel dobroczynny w słowach następujących: „Przemawiamy tu za cierpiącymi ludźmi. Czy byli buntownikami czy bohatyrami, demokratami czy arystokratami, ultramontanami czy obrońcami ojczyzny; czy są męczennikami czy nie szczęśliwymi z własnej winy; teraz nie pytajcie się o to! teraz bowiem tworzą oni wszyscy, wszyscy tylko jedną wielką rodzinę nieszczęścia i nędzy. Dla tego także przemawiamy do wszystkich, do wszystkich w ojczyznie niemieckiej, do wielkiej rodziny ludzi poczciwych, myślących i uczuciem obdarzonych.“

— *Gaz. Kolońska* przytoczyła pogłoskę w Paryżu obiegającą, że w d. 14 b. m. kucharz Cesarza Napoleona obowiązany próbować osobiście wszystkie potrawy przeznaczone na stół cesarski, zmarł nagle. Oczywiście, że z tego wyprowadzano wniosek otrucia. Tymczasem kucharz umarł wprawdzie, lecz tknięty apopleksyą.

— Dnia 20go kwietnia zrana niebo było zachmurzone, jednak od 9éj godziny z rana już się całe wypogodziło. Przez cały dzień panował dość ostry wiatr północno-wschodni. Temperatura doszła od + 4°,2 do + 11°,0 Reaumura. Dnia zaś 21go kwietnia o 6éj godzinie z rana termometr wskazywał ciepłotę + 3°,4 Reaumura.

— W sobotę dnia 22go kwietnia, S. Sotera i S. Kaja męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 kwietnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego ciągle zawieszony; szczególniej też roboty w polu — o wiele większe w tym roku niż w innych latach, a to z powodu, iż na zimę mało było sposobności i możności uprawienia roli — wstrzymują dowóz zboża. Do Prus na wywóz nie można było nic skupywać na targu pogranicznym, gdyż ceny wypadały nazbyt wysoko; na tutejszą zaś potrzebę lepiej sprzedaż szła niż przed świętami, a to głównie z powodu niskiego stanu waluty rosyjskiej i polskiej. Było nieco na granicy producentów gotowych do zawierania umów o dostawy, przeto wszystkie rodzaje zboża odchodziły wyżej z obowiązkiem odstawy na bliskie termina. Płacono pszenicę w przedniem ziarnie złp. 27, 28 i 29; żyto 18, 18½ do 19 złp.; jęczmień przedni 17, 18 złp. W ogóle jednak sprzedaż szła na małe partye; również na późniejsze termina nie chciano dawać takich cen. Dziś na targu w Krakowie ruch przewozowy zupełnie nietknięty, gdyż nie było ani kupców ani sprzedawaczy, a tylko na miejscową potrzebę kupowano lubo bardzo mało, zawsze jednak po cenach wyższych. Żyto płacono w ogóle złr. 4.80 do 4.90, przednie 5 do 5.10, za 162 f. w. Pszenica biała polska oclona w pięknym gatunku złr. 7.25, 7.40 do 7.50 za 172 f. w.; czerwona pszenica lepiej uwzględniona, ale bez podwyżki ceny. Płacono ją złr. 6.90 do 7.10 za 172 f. w. Jęczmień w pięknem ziarnie poszukiwany tak do siewu jak na krupy. Lekki wypasowy odchodził po złr. 3.75, 4 do 4.25; średni 4.50, 4.75; przedni celujący 5.25, 5.50 do 5.75. Owies w pięknem ziarnie poszukiwany i dobrze płacony; w ogóle po złr. 3.25, piękny, wczesny na siew 3.50, 3.75 za korzec nie na wagę, a to łącznie z podatkiem konsumcyjnym. Groch kuchenny 7, 7.50 do 8 złr., na siewy 8.75 do 9 złr. Cały jednak ruch zbożowy nie przekroczył małych rozmiarów, a ceny nominalne nie mogą dawać miary stanu targowego; bo były chwilową potrzebą spowodowane.

Drugi artykuł *Gazety Lwowskiej* o opłatach na kolei żelaznej, następującej jest osnowy:

W wczorajszym artykule staraliśmy się wykazać, że zniżenie taryfy czyli cen transportu na naszych kolejach żelaznych pożądanem jest w interesie gospodarstwa krajowego, i że zniżenie takowe nastąpić może bez nadwerężenia zysków towarzystw kolei; albowiem niższe ceny transportu, jak to się już w praktyce okazało, powiększają niezmiernie napływ towaru, a tem samem pomnażają obrót i dochód kolei.

Dziś chcemy zwrócić uwagę na taryfę kolei galicyjskiej Karola Ludwika, jako kraj nasz najbliżej obchodzącej, i wykazać, że istotnie taryfa ta nietylko nie odpowiada słusznym wymaganiom gospodarstwa krajowego, ale nawet ze względu na własny interes przedsiębiorstwa okazuje się w niektórych pozycyach zbyt wysoką, tak dalece, że wiele artykułów równie ze szkodą przedsiębiorstwa kolei jak i ze szkodą gospodarstwa krajowego w małych tylko ilościach i w stosunkach nadzwyczajnych koleją się transportują, a nawet niektóre dla wysokości taryfy wcale transportowane być nie mogą.

Na dowód naszego twierdzenia pozwalamy sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi między taryfą transportu na kolei galicyjskiej, a taryfami innych kolei. Różnica w ogóle jest ta, że ceny transportu na kolei galicyjskiej obliczone według należytości od cetnara cłowego ($89._3$ funt. wied.) na jedną milę austryacką, po większej części są wyższe aniżeli na innych kolejach państwa austryackiego, a znacznie wyższe niż na kolejach pruskich. Tak np. cena transportu zboża na kolei galicyjskiej tak wewnątrz kraju jak i przy wywozie za granicę wynosi od cetnara cłowego na jedną milę 2 c., podczas gdy na kolei północnej cena ta w handlu wewnętrznym wynosi $1._{56}$ kr. a na kolei południowej $1._{25}$ kr.; a na kolei południowej $1._{25}$ kr.; w Prusiech zaś na linii do Wrocławia $^9/_{10}$ kr. a do Szczecina $75/_{100}$ kr. w. a. Od jarzyn, kartofli i nabiału płaci się na kolei galicyjskiej od cetnara i mili w obrocie wewnętrznym $2^1/_2$ kr. (z dodatkiem ażia), w wywozie za granicę 2 kr., na kolei północnej w obrocie wewnętrznym 2 kr., na kolei południowej $1._{74}$ kr., zaś na linii do Wrocławia $1._{33}$ kr. a do Szczecina $1._3$ kr. Ceny transportu nawozu od cetnara i mili wynoszą na kolei galicyjskiej 2 kr., na północnej $1._6$ kr., na południowej $1._{58}$, na Wrocławskiej $0._9$ na Szczecińskiej $0._{75}$ kr. w. a.— Węgiel kamienny i torf opłaca się na kolei galicyjskiej $1._{02}$ kr., na kolei północnej $1._1$, na południowej 1 kr., pruskie zaś koleje zaprowadziły taryfę od węgla po $^5/_{12}$ kr. w. a. od cetnara i mili. Za transport nafty płaci się od cetnara i mili: na kolei galicyjskiej w obrocie krajowym $2._2$ kr. w wywozie za granicę 2 kr.; na kolei północnej 2, na południowej $2._6$, zaś na Wrocławskiej $1._{33}$ kr. a na Szczecińskiej $1._3$.— Za transport żelaza na kolei galic. 2 kr.; na północnej $1._6$, na południowej $1._5$ kr., zaś na Wrocławskiej $0._9$ kr. a na Szczecińskiej $0._{75}$ kr. Za transport machin od cetnara i mili: na kolei galic. w obrocie wewnętrznym $4._{33}$, w wywozie za granicę $2._{37}$, na kolei północnej $3._{93}$, na południowej $3._{51}$, na Wrocławskiej $2._6$ kr. Za transport drzewa na opał i budulce: na kolei galic. 2 kr., na północnej $1._6$ na południowej $1._{14}$, na Wrocławskiej $0._9$, na Szczecińskiej $0._{75}$ kr. w. a. od cetnara i mili.

Przytoczyliśmy tu zestawienie taryfy kilku artykułów produkcyę krajową szczególnie obchodzących. Że różnica w wysokości tych taryf nie wypada na korzyść krajowego gospodarstwa, rzeczą jest zanadto widoczną, zwłaszcza jeżeli się zważy niskie ceny naszych produktów w porównaniu z wysokością taryfy transportu kolei galicyjskiej. Nadto uderza i ta okoliczność, że przy niektórych artykułach, jak np. przy jarzynach i nabiale, przy nafcie, maszynach i innych, ceny transportu koleją galicyjską wewnątrz kraju są wyższe, aniżeli ceny przy wywozie za granicę. Nie podlega też żadnej wątpliwości, że zniżenie taryfy na kolei galicyjskiej, a przytem przynajmniej zrównanie zupełne cen transportu w obrębie kraju z cenami wywozu za granicę wielce przyczyniłby się mogło do ożywienia handlu, do podniesienia produkcyi i do podźwignienia gospodarstwa w naszym kraju.

Zachodzi tylko pytanie, czyli zniżenie przynajmniej niektórych cen transportu na kolei galicyjskiej przyniosłoby uszczerbek jaki w dochodach i zyskach przedsiębiorstwa?

Już samo przekonanie nie podpadające żadnej wątpliwości, że taniość transportu podniosłaby produkcye i ożywiłaby handel krajowy, powinnoby służyć za dostateczną gwarancyę, że zniżenie taryfy nietylko nie przyniesie straty, ale owszem przysporzy dochodów przedsiębiorstwu kolei galicyjskiej. Produkcya bowiem kraju naszego niezmiernie może być spotęgowaną, idzie tylko o odbyt produktów, a ten znowu przy ułatwieniu transportu niezmiernie rozszerzyć się może.

Wiemy, że transport zboża na kolei galicyjskiej mimo stosunkowo wysokiej taryfy wynosił w roku 1861 1.069,124 cetnarów, w roku 1862 1.317,219 cet., a w roku 1863 1.505,242 cet. Były to rzeczywiście ilości znaczne, lubo może jeszcze niezupełnie odpowiedne produkcyi krajowej. Ale należy mieć na uwadze, że właśnie pomienione trzy lata, a zwłaszcza rok ostatni były latami wyjątkowemi. Znaczne bowiem ilości zboża szły do Węgier dotkniętych nieurodzajem, a i wielki brak zboża za granicą przy wysokości ażya czynił nawet przy wysokich cenach transportu wywóz zboża możliwnym i zyskowym. Już rok przeszły 1864 nie wykazał zapewne tak znacznego wywozu, a w roku bieżącym nastała w tym względzie prawie zupełna stagnacya, i rzadko kiedy słychać, żeby mniejsze nawet ilości zboża koleją galicyjską transportowano. Nie można przeto wątpić, że stagnacya ta przy stosunkowo niskich cenach zboża w naszym kraju niechybnieby ustała, gdyby zniżono ceny transportu.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga (czeska) 20 kwietnia. W procesie drukowym dziennika p. n. *Swoboda* p. Rank uznanym został winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej i skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 900 złr. utraty z kaucyi.

Berlin 20 kwietnia. W sądzie stanu w procesie polskim prokurator wniósł dzisiaj na rzecznika obrońcę Janeckiego za wyrażenie jego, iż akt oskarżenia jest tendencyjnym, 50 talarów grzywny; sąd uznał p. Janeckiego niewinnym. Prokurator wniósł na oskarżonych: Józefa Arndta uniewinnienie; Władysława Bętkowskiego i Władysława Wierzbińskiego dwa lata do domu kary i poprawy.

Paryż 20 kwietnia. (*N. f. Pr.*) Cesarz przybywszy do Afryki, wyda odezwę do krajowców algierskich. Wyprawa przeciw pokoleniu Babor (Kabyle) rozpoczęła się.

Nicea 20 kwietnia po południu. Choroba Carewicza rosyjskiego pogorszyła się. W. Ks. Aleksander i ks. Leuchtenberska przybyli tutaj; Cesarz w sobotę spodziewany. Cesarzowa jest ciągle przy łóżku syna.

Petersburg 19 kwietnia. (*Nord*). Cesarz, dwaj z jego synów i ks. Jerzy Meklemburski wyjechali wczoraj wieczór do Nicei. Wiadomości o Carewiczu dziś rano otrzymane są nieco lepsze. We wszystkich kościołach zarządzono modły publiczne o zdrowie Carewicza.

Stosunki Austryi i Prus w sprawie księstw obracają się w tej chwili około umieszczenia floty pruskiej w *Kiel*, czemu się Austrya ma sprzeciwiać, atoli gabinet pruski nie ustępuje. Ogólne oczekiwanie jest zwrócone na zapowiedziany memoryał rządu pruskiego, który Izbie deputowanych będzie przedłożony. Wczoraj Izba ta miała posiedzenie, a ministrowie przedłożyli traktat celny przedłużony na lat 12, traktat z Austryą i z Peruwią. Dzienniki berlińskie głoszą, że ministrem handlu zostanie w Austryi bar. Hock, który się zbliża do pruskiej polityki handlowej. *Gaz. Szląska* mniema, że komisya sejmowa odrzuci projekt marynarki, czemu jednak trudno dać wiarę.

W dziennikach paryzkich ciągnie się jeszcze polemika z powodu mów p. Thiersa i ministra Rouhera. *Journal des Débats*, który zadał swojemu niegdyś przyjacielowi Thiersowi cios potężny w artykule p. John Lemoinne, w dalszym ciągu zbija go dzisiaj, aby dowieść, że dawny minister Ludwika Filipa nie miał prawa odmawiać Włochom jedności ani też utrzymywać, że Rzym jest dobrze rządzonym. „Dla czegoby p. Thiers — mówi ów artykuł — miał lepiej niż sami Rzymianie sądzić, jakiby rząd przekładali? Gdyby Rzymianie powiedzieli p. Thiersowi, iż w oczach ich dobrze on jest rządzonym, cóżby na to im odrzekł?“ P. Lemoinne dziwi się, jak mogła Izba deputowanych w Paryżu zajmować się jednością Włoch, kiedy Włochy się już tą kwestyą nie zajmują. O wyjeździe Cesarza Napoleona do Algieryi tyle piszą, że go nakłaniał do tego marszałek Mac Mahon, a Cesarz pragnie naocznie przekonać się, który z dwóch systematów lepszy: czy wojskowy czy cywilny. Oczywiście, że Mac Mahon jest za pierwszym i dufa, że Cesarz nań przystanie, dla tego, że Rzymianie używali tego systemu. Historya wszelako przekonywa, że Francuzi nigdy nie utrzymali się długo przy koloniach, począwszy od Pondichery, a nawet sięgając o wiele dawniej, boć przecie byli oni panami cesarstwa wschodniego i Sycylii. Tymczasem prawie wszystkie pokolenia Kabylów powstały.

Z Paryża przyszła pierwsza wiadomość o wezwaniu Dra Oppolzera z Wiednia do chorego Carewicza rosyjskiego w Nicei. Dzienniki wiedeńskie dowiedziały się o tem dopiero wczoraj, kiedy prof. Oppolzer już wyjechał. W Nicei zebrała się już prawie cała rodzina Cara. W Warszawie żaden dziennik nieśmiał jeszcze napomknąć o chorobie Carewicza.

Pobyt ks. Persignego w Rzymie daje powód do pogłosek o nowo wszczętych układach tyczących się konwencyi 15go września; a przyjazd do Rzymu byłego ministra włoskiego Vegezzi dodaje mocy tym wieściom, a mianowicie, iż układy tyczą się przejęcia części długów państwa kościelnego na królestwo włoskie, w stosunku dwóch trzecich ogólnej sumy długów. Mimo tego, tak *Giornale di Roma* jak *Correspondance de Rome* zaprzeczają misyi Persigniego i układom. Zdaniem tego ostatniego pisma, (jak donoszą 18go przez Marsylię), dwór rzymski oczekuje wykonania konwencyi wrześniowej, uważa p. Persignego za człowieka z głową i czynnego, ale liczy przedewszystkiem na Opatrzność. W tym samym duchu przemawia *G. di Roma*; aby zaś usprawiedliwić politykę której broni, mówi, że nadzwyczajny napływ wiernych i ich gorliwość świadczy, iż opinia publiczna sprzyja Stolicy śtej przeciwko rewolucyi, której tryumf byłby klęską wolności moralnej całego świata. Rzymianie zrozumieją — mówi *G. d. Roma* — że miasto ich jest prawdziwą stolicą świata. Ze słów tych nie poznać, czy układy się prowadzą lub nie, ale Persigny wyjechał 20go do Neapolu. *La Patrie* zaprzecza, aby hr. Sartiges miał być odwołanym z Rzymu. *Vaterland* zaś donosi, że Ojciec śty jeszcze w końcu marca pisał do króla Wiktora Emanuela, wzywając go, aby położył kres smutnemu stanowi religii we Włoszech i szerzącemu się złemu, aby zawezwał biskupów wydalonych, i wreszcie czyni go osobiście odpowiedzialnym i prosi, aby nie zmuszał Ojca śgo do użycia surowszych środków. Król czytając ten list miał się rozpłakać. Może też list ten dał pierwszą sposobność do wysłania z Paryża Persignego, a z Turynu Vegezzego.

Vaterland znów w liście z Rzymu z 15 donosi, że projekt utworzenia legii cudzoziemskiej z Francuzów złożonej i przez jenerała francuskiego dowodzonej, spełzł na niczem, albowiem wręcz temu odmówiono. Nuncyusz papieski w Meksyku odwołany został, a o deputacyi meksykańskiej nic w Rzymie nie słychać (co dowodzi tylko, że ją umyślnie ignorują).

Izba deputowanych w Turynie rozpoczęła już 18go poświąteczne posiedzenia, i zajmowała się finansowością. Komisya senacka zajmująca się rozbiorem wniosku zniesienia kary śmierci, odrzuciła takowy w zasadzie, lecz oświadczyła się za ograniczeniem tej kary do 9 tylko przypadków.

Po ostatniem małem zbiegowisku w Madrycie w d. 14 b. m. spokojność niebyła zakłóconą; ale dzienniki wciąż zniewolone zaprzeczać niepokojącym wieściom, co najlepiej okazuje, jak mało opinia publiczna wierzy w utrzymanie obecnego stanu rzeczy. *Epoca* z 17go powiada, że zmiana gabinetu mogłaby jedynie nastąpić w skutku wotum Izby.

Nowy gabinet w Lizbonie został utworzony, zanim się tego podjął wezwany na ostatku przez króla Gomez da Silva Sanchez. Gabinet ten składają: prezes, tudzież minister wojny i marynarki, margr. Sa da Bandeira; minister skarbu i spraw zagran., hr. Avila; spraw wewn. i sprawiedliwości, Silva Sanchez; robót publicznych Carlos Bento da Silva.

W Paryżu otwiera się jutro subskrypcya na nową pożyczkę meksykańską. Doniesienia z Meksyku z 23 marca mówią o rozstrzelaniu kilku dowódzców powstania, a między niemi wymieniają Romero i Arois.

Z północno-amerykańskich źródeł otrzymała *N. f. Presse* obszerniejsze doniesienia z Nowego Jorku z dnia 8 b. m. od tych, jakie nas wczoraj i onegdaj telegrafem doszły. Grant ścigał Lee, a jazda Sheridana dopadła uchodzących południowców pod Burkesville, gdzie się schodzą koleje żelazne z Daneville, Richmondu, Petersburga i Lynchburga i zadała im porażkę. Uchodząca armia Lee liczyła około 20,000 ludzi; z niej połowa zginęła, poszła w rozsypkę lub w niewolę, a cała prawie artylerya i zapasy wojenne dostały się do rąk Sheridana. Nie pozostaje jenerałowi Lee nic do zrobienia, jak poddać się. Grant z całemi siłami posuwa się pod Burkesville, aby się pod Danville połączyć z Shermanem, który zaraz po upadku Richmondu w dniu 1 b. m. posunął się ku Raleigh. Pod tem miastem stoi jenerał południowców Johnston w 40,000; zatem może tam przyjść do walnej bitwy. Słychać, że prezydent konfederacyi Jefferson Davis i inni członkowie rządu richmondzkiego już są w Texas i uchodzą do Meksyku. (Raporta nowojorskie są jak wiadomo przesadne. W dniu 3 b. m. jak wiadomo Davis był w Lynchburgu; zatem nie mógł być w Texas lub w Meksyku tak wcześnie, aby o tem już wiedziano 8go w Nowym Jorku). Sędzia Campbell, który brał udział w układach w Monroë, otrzymał znów polecenie do prowadzenia układów, lecz Lincoln nie przystanie na nic innego, jak na bezwarunkowe poddanie się. Jenerałowie Canby i Granger obsaczyli zupełnie Mobile, a w Nowym Jorku miano telegram prywatny donoszący o poddaniu się tego miasta z całą załogą. Lee ogromne poniósł straty w wyższych oficerach. Stracił sześciu jenerałów, między nimi byli Gordon i Ewell. Poseł austryacki w Washingtonie najpierwszy z całej dyplomacyi słożył sekretarzowi stanu Sewardowi powinszowanie po upadku Richmondu. Okoliczność ta w całej Unii usposobiła umysły przychylnie dla Austryi.

Ostatnia poczta wschodnia przywiozła do Tryestu wiadomości z Aten i Konstantynopola z d. 15 b. m. Król Jerzy wyjeżdża ze stolicy 19go.

Władze tureckie przytrzymały przesyłkę niewolników (czy niewolnic?) czerkieskich i aresztowała 13 handlarzy niewolników. Na Libanonie pokój, ale szarańcza wielkie wyrządza szkody w Syryi.

Inwalid przedstawia położenie zachodnich krajów chińskich jako zagrożone, albowiem wielu dawnych jenerałów cesarskich stanęło na czele pokoleń machometańskich, i zmierzają do oderwania się od Chin. *Inwalid* nie mówi, ile wpływ Rosyi jest tego przyczyną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 21 kwietnia. Car przejeżdżał dziś rano przez Paryż i widział się z Cesarzem Napoleonem, a potem udał się w podróż dalszą do Nicei.

Nicea 21 kwietnia. Stan choroby Carewicza był wczoraj wieczór niepokojący. Noc przeszła lepiej, Carewicz bowiem spał.

Kiel 21 kwietnia. *Kieler Ztg* ogłasza pismo rządu krajowego, cofające rozporządzenie z d. 8 b. m. wydane do Magistratu w Kiel w przedmiocie przygotowań dla floty pruskiej, albowiem komisarz austryacki bar. Halbhuber oświadczył, iż o rozporządzeniu komisarza pruskiego bar. Zedlitza dopiero z gazet powziął wiadomość; postanowienia zaś komisarzy cywilnych powinny być za wspólnem porozumieniem się wydawane.

Kursa. **Wiedeń** 21 kwietnia wieczór. Kolej północna 1800. — Akcye kredytowe 184·70. — Losy z r. 1860 95·10. — Losy z r. 1864 89·15. — **Paryż** 21 kwietnia. Renta 67·65.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym *Czasu*, w artykule „*Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych*“ stron. 3, szpalta 4, wiersz 99—102, czytać należy: Dra Józefa Falęckiego byłego adjunkta kliniki, lek. U. J. K., który w urządzonym tamże zakładzie gimnastycznym kierował ćwiczeniami wykonywanemi w celach leczniczych nie tylko przez młodzież, ale i przez dorosłych.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

ZIEMIANIN

Tygodnik rolniczo-przemysłowy;

Można go zaprenumerować od początku rb. albo też od 1go Kwietnia r. b.:
na pół roku za złr. 3 cent. 50 w. a.
na cały rok za złr. 7 — „ „
pod adresem: ***Redakcya „Ziemianina“ w Poznaniu.***

Kompletne roczniki z lat 1863 i 1864 są tamże do nabycia po złr. 4 c. 50 w. a. za egzemplarz. (2556-3-10) T

Ogłoszenie.

Na budowę nowego domu narożnego dwu-piątrowego, w Krakowie na Każmierzu, ogłasza się niniéjszém przedsiębiorstwo pod warunkami szczegółowemi, które wraz z planem w biórze Wnego adwokata Krajowego Dr Szlachtowskiego w Krakowie przy ulicy Wiślnéj pod l. 174 przejrzane być mogą. Ktoby się bubowlę tę w całości uskutecznić podjął, zechce się z ofertą najdaléj do dnia 15 Maja 1865 w biórze Dr Szlachtowskiego zgłosić. (2570-1-3)T

Obwieszczenie.

N. 1122 (2579-1-3)

Dnia 29 kwietnia 1865 r. o godzinie 9téj przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych przy Szczepańskiéj ulicy pod Nr. 238 na pierwszem piętrze czternaste losowanie obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego; jakoteż Galicyi Zachodniéj.

Z c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 18 Kwietnia 1865 r.

Doszła nas wiadomość, że ksiądz Ryszard (Richard), słynny wyszukiwacz źródeł, o którym pisma publiczne wielokrotnie i to zawsze w sposób zaszczytny wspominały, na wezwanie kilku właścicieli dóbr ziemskich w połowie Maja r. b. uda się do Galicyi, dla wyśledzenia nietylko wody, ale i oleju skalnego, owego płynu dziś w handlu tak ważną grającego rolę.

Skutki wyszukiwań jego po rozmaitych krajach służyć mogą za dostateczne rękojmie dalszych działań jego, przeto mamy sobie za obowiązek powtórnie zwrócić uwagę publiczności na przyjazd wspomnionego księdza, a doniesieniem o tém interesowanym dać sposobność do uzyskania wody, któréj brak nigdzie tyle, co w gospodarstwie, nie daje się uczuć.

Z dokładnego, tyle, ile wiarogodnego, poglądu na wyszukiwania księdza, w którym między innemi wymienione są miejsca działań nieraz zadziwiających pokazuje się, że kroki jego gdziekolwiek bądź czynione zawsze prawie pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Oznaczał nie tylko punkt, gdzie źródła szukać wypada, ale i środki najstósowniejsze i najmniéj kosztowne, doprowadzające do użytkowania lub powiększania obfitości jego.

Osobom pragnącym korzystać z porady księdza wszelkiemi objaśnieniami rzeczy tyczącemi się służyć będzie Dyrektor Wilhelm, Janke, Redaktor „Gazety rolniczéj“ (Landwirthschaftliche Zeitung) w Wrocławiu jeźli do niego zgłoszą się w listach frankowanych. (2580

WIEŚ

w Okręgu Krakowskim pół mili od Dworca kolei jest z wolnéj ręki do sprzedania. Rozgłość wynosi do 1200 mórg, z czego przeszło 600 morgów ornych z łąkami i do 600 z lasem. — Dom mieszkalny obszerny, z 2 ogrodami, budynki gospodarcze w znacznéj ilości, browar, 2 karczmy, 2 młyny; wszystko w dobrym stanie. Miejscowość bardzo piękna. Intrata czysta roczna przeszło 5000 złr. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“. (2597-1-8)T

JEDWABNICTWO.

Drzewka bałwianowe (Ailantus), na których gąsionka *jedwabnika bałwianowego* w polu żyje, równie *jajka (graines)* tegoż jedwabnika, sprzedaje podpisany po następujących cenach:

Jednoroczne sadzonki po 300 za 1 złr.; 1.000 za 3 złr.
dto większe po 200 za 1 złr.; 1.000 za 4 złr.
Dwuletnie . . . . . . po 100 za 1 złr.; 1.000 za 8 złr.
Jajka jedwabnika bałwianowego po 100 za 1 złr 500 za 4 złr. (2596-1-2)

Cieszyn (na Szlązku) w Kwietniu 1865.

Oskar Źlik.

Dra Pfeffermanna,

Dentysty wiedeńskiego sławna

Pasta zębowa; Woda do ust i Proszek;

są do nabycia prawdziwe w aptece **„pod Słoniem“** p. ***Stockmara w Krakowie.*** (2571-1 4)T

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (2400-4-26)T

MILANES,

ck. wyłącznie uprzywilejowana, ze strony znakomitości lekarskich zbadana i jako zupełnie nieszkodliwa uznana; **najsilniejsza Pomada do farbowania włosów,** posiadająca tę samą wartość, ze siwym włosom ich poprzedni kolor wraca napowrót. (2337--12T) Cena **2 złr.**

BOSWELLIA,

c. k. uprzyw. Balsam do rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzy w najkrótszym czasie nowe włosy. — Cena 2 złr,

Violette de Mars,

pachnidło najpyszniejszego odoru, wyrabiane ze świeżych fiołków tegorocznych. — po 1 złr., 1 złr. 50 centów, 2 i 3 złr.

KALI-CRÊME,

przez znakomitości lekarskie zbadana i jako zupełnie nieszkodliwy i najpewniejszy środek do usunięcia piegów, plam czerwonych, liszai, osypek, gól od zamrożenia i zmarszczków skóry polecona, jest oraz najpewniejszym środkiem do leczenia parpli na głowie, do zakonserwowania włosów itp. — Cena 1 złr.

Prawdziwe utrzymują: **Handel Pachnideł *Maczuskiego*** w Wiedniu, Kärnthnerstrasse Nr. 26; w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn***, we LWOWIE p. ***L. Janowski***, Fryzyer.

POLKA

trudniąca się od lat kilku udzielaniem języków niemieckiego, francuskiego i muzyki, życzy sobie umieszczenia jako towarzyszka lub guwernantka.

Bliższa wiadomość franco pod adresem ***G. Ł.*** w Dzikowie. (2598-1-)

PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA Dra FRANCKA.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francyi. Od 70 lat posiada powszechne we Francyi uznanie, jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka Cena 3 franki większych pudełek, mniejsze zaś sprzedają się po półtora franka. (2401-5 2)T.

W Paryżu w Aptece przy na ulicy Nevue S. Augustin, a w Warszawie w Składach Materyjałów Aptecznych pp Galle i Mrozowskiego w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego.

Francuzkie Kamienie młyńskie,

szczególnego, najlepszego gatunku do wyrabiania najlepszéj mąki z zaręczeniem szczególnéj użyteczności w mieleniu, oraz niemieckie Kamienie młyńskie, Kamienie kwarcowe (Katzensteine) oskardy do nasiekiwania kamieni z angielskiéj lanéj stali, tudzież gazę jedwabną do młynów, poleca po cenach najtańszych, fabryka pod firmą: (2561-1-5) T

„Fr. Wm. Schulze w Berlinie, Schönhauser Alee 3.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniéjsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *blędnicy, lymfatyzmowi cierpieniom żołądka trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, przeciw osłabieniu w chwili powrotu do zdrowia, gorączkom złośliwym ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych Produkt ten lekarniczy znosi bardzo prędko wszystkie powyższe choroby.

Skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, jaki znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Wiktora Rydyka* (dawniéj *Molędzińskiego*;) w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galli i Mrozowskiego;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera.* (2042 3)

Tylko za 1 złr. 50 c.

za ćwierć-losu, 3 złr. za pół-losu, a 6 złr. za cały los (nie promesy), — może każdy wziąść udział

w Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem,

zaczynającem się dnia **24 Maja** r. b. i przez rząd urządzonem i zaręczonem, w którem wygrane po złr. 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu sześciu miesięcy paść muszą. Wygrane zostaną wypłacone w 14 dniach po ciągnieniu w srebrnych talarach, pomimo, że wpłaty mogą być uskutecznione i w banknotach austryackich. Tak wygrane jak i losy bezpłatne zostaną przesłane udział biorącym bez żądania; również udzielają się urzędowe plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie. Uprasza się względem kupna tych losów udać się wprost do domu bankowego

„A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil, in **Frankfurt a. M.**

Uwaga. Podług życzenia udział biorącego zostanie każdemu podług planu przesłany los bezpłatny lub zwrócona zapłacona wkładka, jeżeliby na jego los w ciągu sześciu ciągnień nie padła żadna wygrana. (2550-4-13) T

Z przyczyny spadku ażyo srebra po cenach zniżonych

świeże transporta

CEMENTU Portland jako też Roman

nadeszły do

F. J. KIRCHMAYERA i SYNA w Krakowie. (2578-1-)T

200.000 złotych, główna wygrana,

również 2 po **złr. 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000. 12.000, 10.000, 6·000** i t. d., w ogólności **14.811** wygranych w ilości

Jednego Miliona 385.430 złotych,

które koniecznie wygrane być muszą w najnowszem wielkiem

Losowaniu Wygranych Państwa,

zaczynającem się dnia **24 Maja r. b.,** a kończącem się dnia **13 Października r. b.,** w którym to przeciągu czasu co miesiąc jedno ciągnienie nastąpi

Cały los oryginalny ważny na wszystkie 6 klas, na cały przeciąg 6 miesięcy, kosztuje bez wszelkiéj dalszéj dopłaty złr. 90 w. a. w banknotach; — półlosu oryginalnego tylko 45 złr. — a ćwierć-losu oryginalnego złr. 22 c. 50.

Dla ułatwienia udziału w téj grze szczęścia, wydają się całe-, pół- i ćwierć-losy oryginalne na wypłatę dwurazową na raty; względem bliższych szczegółów uprasza się udać pod adresem:

(2495-2 4) T ***Peter Schneider*** in Frankfurt a. M.

Kawa parą palona:

Takowa odznacza się od każdéj w domu palonéj przez wyższy aromat i lepszy smak. Sprzedaje się na 1/4, 1/2 i całe funty wagi wied.:

	1 funt.	1/2 funta:	1/4 funta:
N. 1.	po 80 cent	— 40 c.	— 20 c.
N. 2.	po 1 20 „	— 56 „	— 28 „
N. 3.	po 1·20 „	— 60 „	— 30 „
N. 4. Mokka:	po 1·40 „	— 70 „	— 35 „

Taka kawa, która się u mnie co drugi dzień wypala, jest oszczędnością w każdem gospodarstwie. (2170-11-14)T

Edward Klug, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 79, naprzeciw c. k. Poczty,



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof.“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. 50 cent. taniéj: (2386-12-13) T

Genewskie Zegarki kieszonkowe.

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonete, ... 22 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonete . . . . 35 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach . . . . 30 „
dto ze złotą kapslą . . . . . . 38 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach . . . . 40 „
dto damskie, Savonete na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto dto emaliowane z dyamencikami, ... 55 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 56 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
dło dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do 180. . . . . . . „

(taniéj)

Budziki po 5 złr., ze zegarem 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60
co miesiąc do nakręcania złr. . . . 28. 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

Porter angielski,

butelkowany, (2482-6)T

w HANDLU *R. Zawadzkiego* w Rynku głównym.

1 Butelka zwyczajna 37 centów,
1 dto mała . . 27 „
w większych partyach niższe ceny.

Za bagatelkę 50 centów!

jako cenę jednego losu na ciągnienie dnia 6go maja 1865 można trafić jedną z *500 wygranych* znacznéj wartości, oraz *10.000 przedmiotów srebrnych* wartości 25.000 złr.

Każdy biorący 10 losów otrzyma 1 los premiowy bezpłatnie, na który *wygrać musi najmniéj jeden przedmiot* wartości *1 talara.*

Do zakupienia tych losów zaprasza, *Jan Kanty Sothen, w Wiedniu, am Graben Nro. 4.* (2572-2-)T

Losy te utrzymuje: **w Krakowie** p. ***J. Bartl.***

CENNIK apteczek homeopatycznych

dla ludzi i zwierząt z apteki homeopatycznéj, całkiem oddzielnie od istniejącéj aleopatycznéj urządzonéj i odosobnionéj,

***Piotra Mikolascha* we Lwowie.**

A) W Pigułkach

Dra Lutzego z Köthen, w 30tem roztarciu.

	zł.	ct.	w.a.
Apteczka o 43 środkach . . .	8	—	„
„ 60 „ . . .	13	—	„
„ 80 „ . . .	15	—	„
„ 144 „ . . .	27	—	„
„ na anginę . . .	2	—	„
„ od bólu zębów . .	2	50	„

Własnego wyrobu w 30tem roztarciu.

Pugilaresy zawier. 24 środków	6	—	„
„ „ 40 „	10	—	„
„ „ 60 „	13	—	„
„ „ 80 „	16	—	„

B) W płynach,

w 3em i 5ém spotęgowaniu.

Apteczka o 24 środkach . . .	5	50	„
„ 40 „ . . .	8	50	„
„ 60 „ . . .	12	—	„
„ 80 „ . . .	16	—	„
„ 120 „ . . .	23	—	„
„ 160 „ . . .	25	—	„
„ 180 „ . . .	28	—	„
„ 240 „ . . .	35	—	„

Pojedynczo kosztuje każdy środek 18 c. w.a. (flaszeczka)

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości téj samej, o połowę drożéj.

Dra Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pyskowéj i racicznéj flaszka 2 złr.
Kawa homeopatyczna Dra Lutzego, paczka 15 cent.
Kawa homeopatyczna z żołędzi, ćwierćfuntowe paczki 10 centów.
Czekolada homeopatyczna, funt po 1 złr. 50 cent. (2560-3-12)T
Cukier mleczny 2 złr. w. a.
Maczek homeopatyczny, funt 2 złr. w. a.
Opłatki homeopatyczne, pudełko 40 cent.

C) Dzieła homeopatyczne.

1. *Nauka o homeopatyi* Dra Lutzego, w języku niemieckim, 5 złr. w. a.
2. Tož samo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego, 5 złr. w. a.
3. *Lekarz domowy*, Podwysockiego, 5 złr.
3. *Weterynarya Dłużniewskiego*, nowe poprawne wydanie, 2 złr. w. a.

NB. Wszelkie zamówienia listowne w czasie jak najkrótszym załatwiają się; za opakowanie nic się nie rachuje.

Do szanownych u nas Kupujących!

Niedawno temu widzieliśmy się spowodowani fałszywym na **omamienie obliczonym podaniom** Panów ***Wiese*** i ***P. Kessels*** względem Kas z **Aparatem parowym** (Ałunu) oddać zasłużone **ocenienie.** Zawezwaliśmy **publicznie** tak pana ***Wiesego*** jak i pana ***Kessels*** o dostarczenie **dowodów ich twierdzenia na prawdzie opartych,** czego jednak ci **Panowie dotąd nie uskutecznili.** — Pan Profesor ***Kessels*** zamiast na powyższe pytanie odpowiedzieć, podejrzywa nasz najnowszy zamek. **Zawezwaliśmy** go na dzień 8my b. m. do przybycia do Wiednia, i **ofiarowaliśmy mu za otworzenie naszéj kasy 100 dukatów nagrody** *) **bez** stawki przeciw nam. Pan **Profesor nie przybył;** prawdopodobnie żeby **smutnego doświadczenia** swego ucznia ***Wiesego*** nie odnowić. Pan ***Kessels*** swoją **niebytnością udowodnił swą zupełną nieudolność.** — Nie chcemy z tymi obydwoma Panami w tym przedmiocie **publicznie już więcéj mieć do czynienia** i pozostawiamy **zdanie o ich charakterze** szanownej Publiczności. — Dla zapobieżenia jednak dalszym **ogólnie szkodliwym i honor i interes krajowego przemysłu** w równym stopniu **dotykającym zamachom** pana ***Kessels***, udaliśmy się do dróg **sądowych.**

Wiedeń dnia 14 Kwietnia 1865 r.

F. Wertheim i Śpółka.

*) Nasze zobowiązanie, że każdemu zapłacimy **100 dukatów w złocie,** kto nasz nowy **patentowany zamek bez** dotyczących **kluczów** otworzy, uważamy ciągle za nieodwołalne. (2575-1)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 kwiet.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol 100 złr.	473	465
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 tal.	162	159
Banknoty prus. 150 zł	$93\frac{3}{4}$	$92\frac{3}{4}$
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 80	8 66
Półimperyały rosyjs	9 —	8 86
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	5 25	74 25
Oblig. indem. „	77 25	76 25
Ak. k. gal. bez kupon.	214	211

Wiedeń 21 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 25
5% Pożyczka narod.	76 20
Akcye banku wied.	802 —
„ „ kred.	185 —
Losy 5% z r. 1860 .	95 25
Srebro	106 25
Londyn 10 fnt. szter.	108 50
Dukat pojedynczy	5 $13\frac{1}{2}$

Wiedeń 20 kwie.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 80	67 70
„ Pożyczka narod.	76 30	76 20
„ Metaliki na m. k.	72 40	72 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	75 20	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 —
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 95	87 85
4% Galicyjskie . . .	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	78 50	78 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 40
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 75	161 50
„ „ „ 1854	88 50	88 25
„ „ „ 1860	94 90	94 80
„ „ „ 1864	89 25	89 15
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	125 90	125 70
„ tryest na 4½%	117 —	115 —
„ żegl. par. na D.	86 75	85 25
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —
Losy ks. Klary . . .	27 25	27 —
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 25	14 75
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	799	798
Zakładu kredytowego	185 60	185 50
Zeglugi par. na Dunaju	489 —	488 —
Kolei półn. Ferdynan.	180 90	180 70
„ rządowej fr.-a .	190 30	190 20
„ zachodniej c. El.	136 25	135 75
„ Pardubickiej .	124 20	124 —
„ Południowej .	238 —	237 —
„ Galicyjskiej . .	212 50	212 25
Czerniowiec. z wpł. 35%	57 —	56 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 4)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr. (Disconto mejsc. 4½)	91 10	91 —
Berlin 100 tal. . (Disconto mejsc. 5)		—
Frankf. n. M. 100 (Disconto mejsc. 4)	91 30	91 20
Hamb. 100 mark. (Disconto mejsc. 4)	81 30	81 15
Londyn 100 fun. (Disconto mejsc. 5)	108 80	108 75
Paryż 100 frank. (Disconto mejsc. 4)	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 15	5 14
„ „ obrączk.	5 15	5 14
Złoto al marco . .	5 20	5 18
Napoleondory . . .	8 72	8 70
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 90	10 87
Imperyały rosyjskie	8 93	8 90
Srebro	106 75	106 25
„ kupony	106 75	106 25
Talary związkowe .	1 60	1 $59\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	1 $60\frac{3}{4}$	1 $60\frac{1}{4}$
Lwów 19 kwietn.		
Dukat	5 $16\frac{1}{2}$	5 $11\frac{1}{2}$
Półimperyał rosyjski	8 90	8 $77\frac{1}{2}$
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 $66\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 40	69 47
„ „ „ „ m. k.	73 96	72 96
Obligi indem. b. kup.	75 52	74 59
Akc. kol. gal. b. kup.	214 25	212 —

Warsz. 20 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 53	89 3
kupon. „	—	— $22\frac{1}{9}$
Listy zast III okr. „	14 20	14 18
kupon „	—	— $19\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	81 —	80 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo.	80 50	80 —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 —
Wrocł. 20 kwiet.		
Banknoty austryac. .	$93\frac{5}{6}$	$93\frac{1}{3}$
Polskie bilety bank. .	$79\frac{11}{12}$	$75\frac{1}{12}$
„ Listy zastaw.	$75\frac{1}{2}$	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 20 kwiet.		
Renta 3%	67 65	
Londyn 19 kwietn.		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*